Rok XIII. Nr. 201 (3693)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 26 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gerwics
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 1
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.253 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 8-mioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Pucz hitlerowski w Austrji

KANCLERZ DOLLFUSS ZAMORDOWANY

WIEDEŃ. PAT Wiedeń był wczoraj widownią zamachu stanu, urządzonego przez grupę terorystów, którzy w liczbie 8 ubrani w mundury Heimwehry wtargnęli do lokalu wiedeńskiej stacji radjowej, zwanej Rawag, mieszczącej się przy Johannesgasse. Tam obezwładnili speakera i opanowali mikrofon.

W bójce jaka wywiązała się zastrzelono podobno dyrektora Rawagu Holda. Opanowawszy mikrofon, sprawcy zamachu ogłosili komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu rządów przez Rintelena. Było to, jak się zdaje, umówione hasło, które miało wywołać rewoltę również i na prowincji austrjackiej.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terorystyczna do gmachu urzędu kanclerskiego przy Ballhausplatz. Straży wojsk. przebywającej w gmachu udało się w ciągu krótkiego czasu obezwładnić na pastników. Urząd kanclerski został obsadzony przez wojsko i policję, która utworzyła kordon, bramy są zamknięte i nikt nie wpuszczany jest na plac i do gmachu. Przed gmachem ustawione są karabiny maszynowe gotowe do strzałów a wkrótce ściągnięto samochód pancerny.

Walki rozegrały się przy Johannesgasse, gdzie mieści się Rawag. Policja wspomagana przez oddziały Heimwehry usiłowała wyrzucić z Rawagu spiskowców. W czasie przypuszczenia szturmu do Rawagu policja posiłkowała się granatami gazowemi. Gmach Rawagu był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych w oknach domów mieszczących się naprzeciw gmachu stacji radjowej. O godz. 14,30 sytuacja została opanowana.

Podobno było kilka osób zabitych i wielu rannych.

Urzędowo ogłoszono w radjo, że zarówno w Wiedniu jak i na prowincji panuje spokój i że próba wywołania niepokoju została stłumiona.

KOMUNIKAT RADJOWY MISTYFIKACJĄ

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia że o godz. 13-ej stacja radjowa przerwała nagle koncert z płyt gramofonowych a następnie podano przez radjo krótki komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu przez Rintelena stanowiska kanclerza. Od tego czasu stacja radjowa przestała nadawać program, jednak można było słyszeć głośne krzyki, z których można było wywnioskować, że w sali radja dzieje się coś gwałtownego.

Urzędowa agencja austrjacka oświadczyła, że Dollfuss nie ustąpił a komunikat radjowy jest mistyfikacją.

WIEDEŃ. PAT. Wypadki wiedeńskie wywołały olbrzymie wrażenie. Wobec braku sprawdzonych wiadomości krążą różne fantastyczne pogłoski. Akcja policyjna jest w toku.

KOMUNIKACJA TELEFONICZNA Z LONDYNEM PRZERWANA

LONDYN. PAT. Od godz. 18.20 wszelka komunikacja telefoniczna pomiędzy Wiedniem a Londynem uległa przerwaniu. Ostatnia wiadomość, jaką otrzymano w Anglji głosiła, że cały gabinet został przez narodowych socjalistów uwięziony w gmachu kanclerskim.

Spiskowcy zajmują urząd kanclerski

LONDYN. PAT. Agencja Reutera donosi: wedle ostatnich wiadomości powstańcy ciągle jeszcze zajmują urząd kanclerski. — Około godz. 17 wojska regularne rozpoczęły akcję przeciwko oddziałom narodowych socjalistów. Samochody pancerne zjawiły się na ulicach otaczających urząd kanclerski. W jednej chwili, gdy wojsko i policja spodziewały się że powstańcy poddadzą się, na balkonie gabinetu kanclerza Dollfussa miał rzekomo zjawić się Fey, który wypowiedział kilka słów do straży otaczającej gmach kanclerski.

RADA MINISTRÓW BEZ DOLLFUSSA i FEY'A

WIEDEŃ. PAT. Komunikat urzędowy z godz. 17 donosi, że o godz. 15-ej zebrała się w ministerstwie obrony krajowej rada ministrów, w której wzięli udział burmistrz Wiednia, prezydent policji Seidel i poseł Rintelen.

Rada ministrów, w której nie wzięli udziału zamknięci w gmachu kanclerskim członkowie rządu, a mianowicie kanclerz Dollfuss minister Fey i sekretarz stanu Karwinski, postanowiła po porozumieniu się telefonicznem z prezydentem republiki Miklasem, przebywającym w miejscowości Walden, nie wdawać się w rokowania z osobami, które wtargnęły do urzędu kanclerskiego. Przeznaczony został drugi batalion wojsk rządowych do uwolnienia uwięzionych w gmachu kanclerskim. Terorystom postawiono termin, do którego mają się poddać.

DOLLFUSS NIE ŻYJE, FEY TWORZY RZĄD?

LONDYN. PAT. Agencja Reutera donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss rzekomo nie żyje i że minister Fey ma utworzyć nowy rząd

PARYŻ. PAT. Havas donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss jest rzekomo ciężko ranny przez narodowych socjalistów, którzy dostali się do urzędu kanclerskiego w uniformach policjantów. Krążą pogłoski że w następstwie dzisiejszych wypadków Dollfuss rzekomo postanowił ustąpić ze stanowiska.

JAK DOKONANO ZAMACHU

WIEDEŃ. PAT. Komunikat urzędowy z godz. 21.30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kanclerskiego.

Po wtargnięciu się do gmachu teroryści obezwładnili wartę, obsadzili schody i krużganki i zamknęli członków rządu, tudzież urzędników w swoich kancelarjach. Natychmiastowa energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w ręku życie wielu osób. Musiano się liczyć z tem że teroryści przy energicznem wystąpieniu władz będą się mścili na osobach zamkniętych w urzędzie kanclerskim. Wzgląd ten zmusza z konieczności do prowadzenia rokowań z butownikami.

Początkowo rokowania nie dawały rezultatu, wobec czego postawiono buntownikom ultimatum, upływające o godz. 19.30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojskowe, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do gmachu. Wobec przygotowań wojska buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodny wyjazd. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godz. 20-ej. Budynek urzędu kanclerskiego został obsadzony wojskiem i policją. Zbrodnia przeciw bezpieczeństwu Austrji została stłumiona. W całem państwie panuje spokój. Ludność jest niesłychanie rozgoryczona przeciwko terorystom i tym którzy ich do tego namówili.

DOLLFUSS ZMARŁ WSKUTEK RAN

WIEDEŃ, Pat. „Neues Wiener Journal" donosi w dodatku nadzwyczajnym, że kanclerz Dollffuss zmarł wskutek ran zadanych mu przez terorystów.

WIEDEŃ, Pat. „Neues Wiener Journal" donosi, że poseł niemiecki Rieth zjawił się wieczorem w urzędzie kanclerskim, aby pośredniczyć między rządem austrjackim a buntownikami. Dla osobistej obrony posła silnie go otoczono kordonem policji. Zwłoki kanclerza złożone są w jednej z sal urzędu kanclerskiego. Kanclerz Dollfuss liczył 41 lat.

Wicekanclerz Fey o wypadkach wczorajszych

BERLIN, PAT. Wczoraj o g. 22-ej w radjo wiedeńskiem przemawiał minister Fey, który krótko skreślił przebieg dzisiejszych wypadków w Wiedniu. Minister oświadczył, że były dwa ogniska rozruchów, jedno w okolicy stacji radjowej, które zostało szybko stłumione i drugie, największe, w gmachu kancelarji związkowej.

Około godziny 13-ej, w chwili, gdy prawie wszyscy ministrowie opuścili już gmach, a pozostali w nim tylko kanclerz Dollfuss, minister Fey oraz podsekretarz stanu Karwinsky, przed gmach zajechało 144 osób, ubranych w mundury Heimwehry i wojskowe. Udali się oni na piętro, gdzie znajdowali się ministrowie.

Następnie odosobniono Feya od dwóch innych członków rządu. Po chwili wezwano Feya do udania się do kanclerza Dollfussa. Kanclerz Dollfuss leżał na tapczanie, brocząc krwią. Kanclerz zwrócił się do Feya o zaopiekowanie się jego rodziną i nieprzelewanie krwi. Równocześnie pozostali członkowie rządu porozumieli się z gmachem kanclerskim i dowiedziawszy się o przebiegu wypadków, oświadczyli w imieniu rządu Austrji, że gwarantują 144 osobnikom, którzy wtargnęli do kancelarji związkowej wolne opuszczenie gmachu oraz wolne przekroczenie granicy austrjacko - niemieckiej, o ile opuszczą gmach w ciągu 15 minut bez żadnych krwawych ofiar.

Równocześnie poseł niemiecki w Wiedniu przybył osobiście na Ballhausplatz, interwenjując na rzecz osobników, którzy wkroczyli do kancelarji związkowej. Rząd austrjacki, prawdopodobnie nie wiedząc o zabójstwie Dollfussa, wypuścił wspomnianych osobników. Heimwehra oraz oddział policji od samego początku wykazywały zupełną lojalność w stosunku do rządu. Minister Fey, kończąc przemówienie, powiedział, że narazie rządem kieruje min Schuschnikg do chwili powrotu do Wiednia księcia Stahremberga, który przebywa na urlopie.

Po min. Feyu zabrał głos Schuschnikg, który zwrócił się z apelem do ludności Austrji o zachowanie wierności, spokoju i ładu. Dalej zapowiedział, że z całą surowością będzie występował przeciwko wszelkim objawom naruszenia ładu i prawa. W zakończeniu oświadczył, że przyszły rząd Austrji oraz obecni członkowie rządu będą w dalszym ciągu spełniać swoją misję w duchu wskazanym im przez zmarłego kanclerza Dollfussa. Ofiara krwi kanclerza Dollfussa nie będzie daremna.

* * *

LONDYN. PAT. Reuter donosi z Pragi, ze tutejsze poselstwo austrjackie potwierdza wiadomość o śmierci Dollfussa.

PRAGA. PAT. Otrzymano tu wiadomość z Wiednia, że sytuacja na Ballplatzu została zlikwidowana. Według układu rebeljanci zostaną wypuszczeni na wolność a ministrowie więzieni przez nich zwolnieni. Tymczasowe funkcje premjera objął minister oświaty Schuschnikg. Wiadomość o śmierci Dollfussa potwierdza się.

ZAMACH NA KOMENDANTA POLICJI W INNSBRUCKU

WIEDEŃ. PAT. Z Innsbrucku nadeszła wiadomość, że na tamtejszego komendanta policji Hiekla dokonali dwaj narodowi socjaliści zamachu. Hiekl został zastrzelony.. Sprawców zamachu udało się pochwycić.

Naprężona sytuacja w Wiedniu

LONDYN, PAT. Agencja Reutera donosi: Wedle krążących tu pogłosek dokonano w Wiedniu licznych aresztowań. Policja zatrzymuje przechodniów i sprawdza dokumenty. Szczególne podejrzenie ściągają przechodnie z paczkami. W mieście panuje ogólne podniecenie, wywołane strzałami karabinów maszynowych i detonacjami, pochodzącemi, zdaje się, z wybuchu bomb. W kraju panuje spokój.

W Grazu, ognisku narodowych socjalistów, jest spokój. Telefony i tramwaje funckjonują w Wiedniu normalnie, lecz atmosfera jest naprężona jak przed wypadkami lutowemi.

Sytuacja powodziowa w Polsce

Wisła przybiera w dolnym biegu

BYDGOSZCZ. PAT. Stan wody na Wiśle i Brdzie wynosił dziś rano 454 cm. ponad normalny. Woda na Wiśle stale przybiera. Grunta i łąki położone nad brzegami Wisły są zalane. W Solcu Kujawskim i Łągnowie zalanych jest kilka domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Szosa na szlaku Fordon Swiecie koło Trzęsacza i Strzela jest zalana. Poziom wody na Wiśle i Brdzie jest wyrównany.

TORUŃ. PAT. Wczoraj o godz. 8-ej rano poziom Wisły pod Toruniem wynosił 5.96 cm. ponad stan normalny.

TORUŃ. PAT. Urząd dróg wodnych komunikuje, że punktu kulminacyjnego powodzi należy się spodziewać w Ciechocinku nad ranem w Toruniu zaś jutro przed południem. W Toruniu od dwóch dni pada ulewny deszcz.

Na wszystkich wałach rozstawiono straż. W miejscowości Brzozy woda zalała 1 klm. gościńca zagrażając kilku domom. Na wszelki wypadek uruchomiono część taboru pontonowego. Nieco gorzej przedstawia się sprawa w Chełmskiem i Swieckiem wskutek braku odpowiednich wałów ochronnych miejscowości te mogą ulec zalaniu.

W Warszawie woda opada

WARSZAWA, PAT. Stan wody o godz. 15-tej na Wiśle, koło mostu Kierbedzia wynosił 482 cm., to jest 382 cm. ponad stan normalny. Ogólny spadek wynosi już 68 cm.

San wzbiera nanowo

WARSZAWA, PAT. Wskutek obfitych opadów atmosferycznych w ciągu dnia wczorajszego i nocy ubiegłej poziom wody na Sanie od zródeł aż do Jarosławia podniósł się ponownie.

W obecnej chwili pod Sanokiem poziom wody na Sanie jest o 150 cm. wyższy od stanu wody w dniu wczorajszym rano. Pod Przemyślem poziom wody 4 m. ponad stan normalny i bezustannie wzrasta. Między Dynowem, a Przemyślem uszkodzona została szosa, wskutek czego komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem.

Powódź w województwie krakowskiem

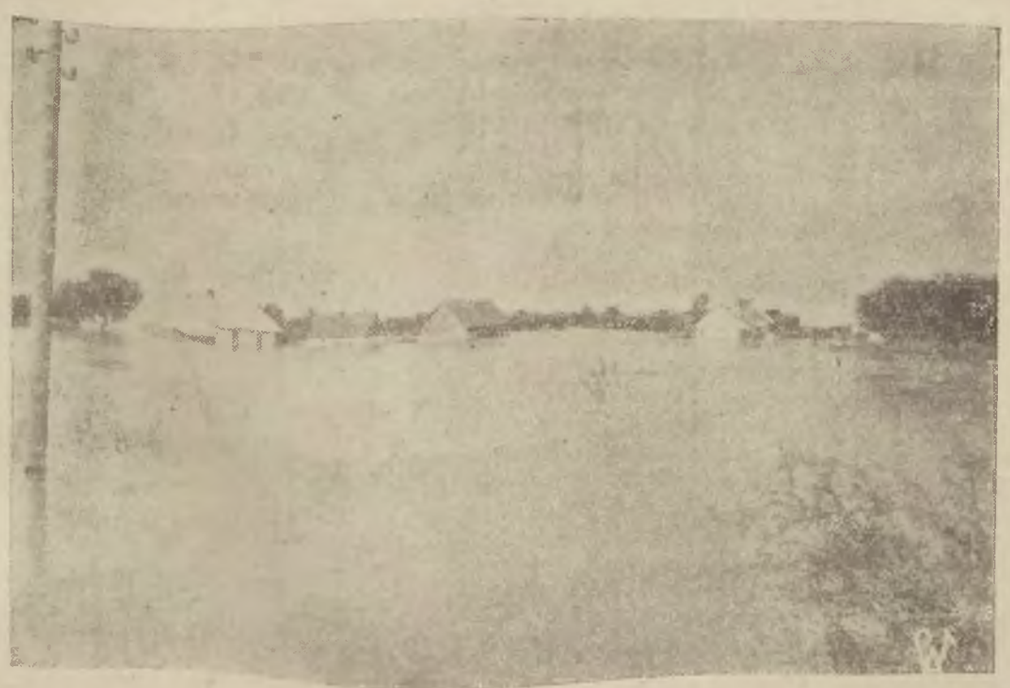

Zalane chaty, zniszczone zbiory...

Z dni powodziowych w Warszawie

Rzut oka na stolicę i Wisłę.

Umarli wysyłają promienie

Już w talmudzie jest o tem mowa. Mówi się tam o „głosie", który idzie przez góry i doliny, przez lądy i morza. Jest to głos umierającego. Syn, który zdala od domu rodzicielskiego bawi na obczyźnie, budzi się nagle nocą ze snu i słyszy jakiś znajomy głos. Wydaje mu się, jakgdyby wołała go matka. Nie daje mu to spokoju, tak, że wkońcu wędruje do domu i tu dowiaduje się, że matka nie żyje. Umarła właśnie o tej godzinie, kiedy on został zbudzony ze snu i zdawało mu się, że słyszy głos matki. Otóż matka —tłumaczą okultyści — w godzinie śmierci myślała o swoim synu, może chciała go przywołać, aby go zobaczyć raz jeszcze, a jej głos płynie przez góry i doliny, przez lądy i morza, do ciebie...

Piśmiennictwo okultystyczne obfituje w tego rodzaju tajemnicze wydarzenia. Często bliski krewny, albo przyjaciel słyszy wołający z za grobu głos, albo nawet widzi zjawę, najnie spodziewaniej występującą w ludzkiej postaci. Wiedza tajemna przyjmuje w takich wypadkach, że siły życiowe umierającego ostatnim wysiłkiem emanują z siebie ciało astralne, które przenosi wieść o śmierci.

Sceptycy mówią wówczas o przypadku, w najlepszym razie o prawie serji, które ma powodować pojawienie się widziadła, dźwięk głosu, zatrzymanie się zegara, upadek obrazu ze ściany i szereg tym podobnych zjawisk, które występują jednocześnie ze śmiercią krewnego lub przyjaciela. Powołują się oni przytem na naukę, która dotąd nie dowiodła żadnego pośmiertnego promieniowania. W ostatnich czasach okazało się, że argument ten nie jest istotny.

Przeciwnie, stwierdzono ponad wszelką watpliwość, że istnieją promienie śmierci, działające na odległość. Ma to być promieniowanie, wysyłane przez zamierającą substancję żywą. Jego odkrywca, Lepeszkin, nazywa je

PROMIENIOWANIEM NEKROBIOTYCZNEM.

Nekros znaczy śmierć, bios — życie. Pozorna sprzeczność tych dwóch słów wyjaśnia się tem, że promienie nie wychodzą z ciała zdrowego, ani też ze zwłok, ale działają wyłącznie w krótkiej chwili umierania, w fazie przejściowej między życiem a śmiercią.

Dowód na promieniowanie pośmiertne przeprowadzono na drodze chemicznej. Tą drogą udało się również stwierdzić długość promieniujących fal. Mieszczą się one w kręgu niewidocznych dla oka, fal ultrafioletowych i wskazują na bliskie pokrewieństwo z wykrytemi przez Gurwicza promieniami życia, a ściślej promieniami wzrostu.

PROMIENIE ŻYCIA I ŚMIERCI

Także promienie życia powstają tam, gdzie obumierają komórki, na przykład w ranach, w których odkryto je po raz pierwszy. Gdy dokoła rany następuje podział komórek, to następuje to dzięki promieniowaniu komórek obumierających, które działa na sąsiednie żywe komórki.

Całe to promieniowanie polega na tem, że za życia każda żyjąca substancja wchłania nieustannie promienie z otaczającego ją wszechświata, zatem umierając musi te promienie wydawać. Promieniowanie w chwili śmierci nie jest czemś mistycznem, ani nadnaturalnem. W zasadzie jest to ten sam proces, jaki występuje przy spalaniu się węgla. Z pieca promieniuje ciepło słoneczne, które kiedyś wchłonął las.

Czy wszystkie fenomeny okultyzmu zostaną wyjaśnione odkryciem promieniowania, to bardzo wątpliwe. — Najczęściej zjawiska takie są przepowiednią czegoś, a wytłumaczenie promieniowania niczem nie uzasadnia sprawdzania się przepowiedni.

EL.

Dillinger zastrzelony

Najstraszliwszy złoczyńca Ameryki, obdarzony zaszczytnym tytułem — „Wróg państwa nr. 1" został w jednym z teatrów chicagoskich rozpoznany i zastrzelony.

357 listów miłosnych Katarzyny Wielkiej do Potemkina opublikowane w ZSSR.

W osobnej publikacji sowieckiej ukazały się obecnie, przechowywane od lat w archiwum domu Romanowych, listy Katarzyny II. Jedną z najciekawszych pozycyj stanowi zbiór 357 listów z różnych okresów, pisanych do faworyta carowej kniazia Potemkina. Listy te, obok wynurzeń miłosnych, ukazują w Katarzynie II kobietę nader tkliwą i czułą na dolegliwości kochanka.

Prasa cytuje jeden z ustępów listu pisanego do Potemkina, gdy ten bawił na wyprawie wojennej:.

— Szczęśliwe są te godziny, które spędzam z Tobą. Nie nudzę się przy Tobie ani na chwilę. Jesteś piękny, inteligentny i czarujący. Zapominam o całym świecie gdy jestem przy Tobie. Nigdy nie byłam szczęśliwa jak teraz, gdy Cię kocham. Szukam słów, by wyrazić to szczęście i nie mogę ich dobrać...

—oOo—

CZY WYNALAZEK PREZ. MOŚCICKIEGO ZOSTANIE ZASTOSOWANY

W zarządzie m. st. Warszawy rozpatrywana jest obecnie sprawa przebudowy kliniki uniwersyteckiej przy szpitalu Dzieciątka Jezus, w celu zainstalowania wynalazku P. Prezydenta Rzplitej, polegającego na wytwarzaniu górskiego powietrza dla celów leczniczych.

Na ten cel potrzeba około 200000 zł.

CZERWONA ARMJA

(el). Twórcy armji czerwonej od samego początku kładli nacisk na to, by tworzyć ją przedewszystkiem z starych carskich oficerów i podoficerów, a dopiero w dalszych uzupełnieniach przyciągać do niej robotników. Dla tego celu otworzyli szereg kursów i szkół, znacznie lepiej sfinansowanych i wyposażonych, aniżeli tego rodzaju urządzenia w armjach zachodnich.

Będzie to zrozumiałe, gdy się uwzględni, że Sowiety posiadały doskonałych nauczycieli i instruktorów starej carskiej szkoły, oraz zapas pomocy naukowych. Akademja sztabu generalnego w Moskwie była najwyższą szkołą z tych uczelni, których ogółem było przeszło trzydzieści, w czem specjalne dla broni, t. j. piechoty, artylerji, i kawalerji, oddziałów technicznych, służby łączności itp.

Wedle świadectwa różnych zachodnio - europejskich i amerykańskich fachowców, praca w tych szkołach odbywa się bardzo intensywnie. W akademji moskiewskiej przygotowanie nie ogranicza się tylko do przedmiotów wojskowych, ale także zajmuje się najważniejszemi zagadnieniami polityki, a więc, jak obecnie: kwestją zagłębia Saary, podróżami zagranicznemi francuskiego ministra spraw zewnętrznych, drugą rewolucją w Niemczech, polityką Anglji i problemem bałkańskim. Towarzystwo wiedzy wojskowej organizuje często w Akademji odczyty publiczne, jak np. „O zbrojeniu się powietrznem Anglji", „O roli floty powietrznej i gazów w przyszłej wojnie" itp. Często wysyła się czerwonych kadetów, by przysłuchiwali się co ważniejszym mowom najwyższych dowódców armji i wykładom starszych oficerów. Ostatnio wojenny komisarz ludowy mówił o formie, jaką prawdopodobnie przybierze przyszła wojna.

Mowy polityczne mają uczniom wpoić zasady komunistyczne. W tym zakresie jednak przeżył regime obecny wiele zawodów. Gdy synów robotników kształcono na oficerów, wydawało się, że pozostaną oni wierni środowisku, z którego wyszli. Niestety, wielu z nich sprzeniewierzyło się tym zasadom, w następstwie czego zostali wydaleni, a niektórzy nawet aresztowani.

Te wypadki są zdrowemi objawami przeciwstawiania się marksowskiemu dogmatyzmowi, oraz zrozumiałej nienawiści żołnierza do cywilnych komisarzy politycznych, stale szpiegujących wśród nich. Dzieje się to dlatego, ponieważ rząd czyni nauczycieli odpowiedzialnymi za polityczne nastawienie uczniów i w konsekwencji wydala profesorów, gdy zostanie stwierdzone, że uczniowie nie są do stateczne wykształceni komunistycznie.

Dyscyplina armji czerwonej znajduje się na poziomie niemal przedwojennym, a oficerowie prawie w zupełności zachowali swoje dawne prawa, z tą tylko różnicą, że nie noszą epoletów i gwiazdek, lecz młot i sierp, a oznakę swego stopnia wojskowego na ramionach, przyczem przed odpowiednim tytułem dodaje się słowo „towarzysz".

Ta sama armja, którą kiedyś tworzono z hasłami: „Niema oficerów!" — „niema dyscypliny!", „niema odznak i tytułów!", obecnie jest najostrzej zdyscyplinowana i ma więcej stosunkowo oficerów i urzędników wojskowych, aniżeli jakakolwiek inna armja w Europie. Ma również najprzeróżniejsze odznaki stopni i cały szereg najrozmaitszych orderów.

Szereg zresztą objawów wskazuje na to, że duch dawnej armji carskiej żyje i kwitnie w czerwonej armji proletarjatu. Np. szabla, jak doświadczenia wykazały, instrument mało pożyteczny i potrzebny na wojnie, pozostał nietylko w kawalerji i artylerji, ale również we wszystkich innych broniach. Podobnie noszą oficerowie także w teatrze, na balach itp. wielkie ostrogi kawaleryjskie. Czysto imperjalistyczny zwyczaj wystawiania wszędzie posterunków i straży, posterunki honorowe przy pewnych gmachach, gdzie stale lub przejściowo zamieszkują wysoko postawione osobistości, nawet cywilne, używanie całych mas wojska do defilad i uroczystości, praktykuje się w znacznie szerszym zakresie niż za czasów carskich.

Reasumując to wszystko, stwierdzić trzeba, że różnica między armją proletarjatu, a carską, jeżeli istniała —to należy dziś do przeszłości.

Ukarane oszczerstwo sekciarza

W związku z rozprawą w Sądzie Okręgowym w Warszawie w dniu 5 marca 1934 roku przeciwko głowie t. zw. „Kościoła Narodowego" Władysławowi Marcinowi Faronowi, zakończoną zasądzeniem oskarżonego odpowiedzialnego redaktora dwutygodnika „Polski Odrodzonej" na 2 miesiące aresztu oraz na grzywną 200 zł. za zniesławienie, popełnione przez pomówienie ks. ks. Misjonarzy przy kościele Św. Krzyża w Warszawie o pobranie z chciwości bardzo znacznej sumy za pogrzeb św. p. por. Żwirki i inż. Wigury. Sąd Apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Sądu Apelacyjnego Chyczewskiego, rozpatrywał w dniu 19 lipca 1934 roku skargę apelacyjną, zgłoszoną przez oskarżonego przeciwko zasądzającemu wyrokowi.

Sąd Apelacyjny po gruntownem przeprowadzeniu rozprawy zatwierdził w całej rozciągłości wyrok zasądzający Sądu Okręgowego.

(KAP)

Następcy Nerona

ZAMORDOWANIE MISJONARZA

Rzym K. A. P. Jak donoszą z Santuao (Uchiny) komuniści zamordowali młodego misjonarza O. Urbano Martin z wikarjatu apostolskiego w Funing. O. Martin urodził się w 1908 r. w Arriba. Po skończeniu studjów w Stanach Zjednoczonych udał się na placówkę misyjną w Chinach w 1932 r

Włoska młodzież szkoli się w obronie przeciwgazowej

Ćwiczenia młodzieży włoskiej w marszu w maskach gazowych.

Ks. Isenburg — rozstrzelany

Wedle opublikowanej drugiej listy rozstrzelanych z rozkazu Hitlera spowodu rozruchów spisku Roehma, jednym z rozstrzelanych był działacz bawarski ks. Isenburg.

Ks. Isenburg jest znany Wilnu z czasów swego wielkorządcostwa podczas wojny. Jako niemiecki zwierzchnik okupowanego kraju, zasłynął on surowością. Pamiętny był wypadek, gdy gmina żydowska, wobec wygłodzenia miasta, przyszła się użalać, a na dowód prawdziwości swych skarg opowiedziała fakt, że w czasie, kiedy ludność żydowska Wilna na skutek emigracji do Rosji, znacznie się przecież zmniejszyła, to śmiertelność jednak tak wzrosła, że jeden koń, jakiego dawniej używano do przewozu zwłok zmarłych żydów, już obecnie nie wystarcza.

— Każę wam dać drugiego konia, —ulitował się Isenburg.

—«§»—

Herriot jako historyk

(el). Pisaliśmy już o niebardzo fortunnej pracy twórczej francuskiego męża stanu Edwarda Herriota jako obserwatora życia w Sowietach. Obecnie donoszą z Francji, że Herriot wystąpił jako historyk, rzucając na rynek księgarski książkę p. t. „Madame Recamier i jej przyjaciele". Utwór ten daje pełny obraz twórczości prezydenta ministrów, polityka i burmistrza w jednej osobie.

Jest rzeczą ciekawą, z jaką niezmordowaną energją Herriot konsekwentnie dąży do celu. Już w roku 1904 wydał on pierwszą pracę na ten temat p. t. „Madonna konwersacji". Była to jego praca doktorska. Od tego czasu, mimo rozlicznych i tak bardzo absorbujących czas prac polityka i męża stanu, znalazł zawsze wolną chwilę, by poświęcać go życiorysowi tej kobiety. W roku 1924 ukazała się druga praca, która na 572 stronicach zawierała bardzo wiele nieznanego dotąd materjału, listów i dokumentów.

Charakterystyczne jest, że omawiając tę książkę, krytycy nie wspominają ani słowem o Herriocie polityku itd., a podnoszą jedynie rzeczowe wartości książki, jej dokładność i przejrzystość jako pracy historycznej.

—«o»—

Naszyjniki z „suchego lodu"

Oryginalnością Ameryki, duszącej się w powodzi upałów, stanowią świeżo wynalezione naszyjniki i bransoletki, zrobione z t. zw. „suchego lodu". Suchy lód — jest to poprostu chemicznie skroplony i ustalony dwutlenek węgla. Paruje on bardzo pomału, a choć po kilku godzinach z takiego naszyjnika nic nie pozostanie, to jednak przez cały ten czas orzeźwia on, jakby był z prawdziwego lodu. Że zaś „klejnoty" te są nadzwyczaj tanie, (bransoletka kosztuje... 30 groszy), przeto wiele kobiet je nosi.

PIERWSZE STRZAŁY WIELKIEJ WOJNY

Na przełomie miesięcy lipca i sierpnia wydarzyły się w roku 1914 te doniosłe wypadki, których obecnie obchodzić będziemy dwudziestolecie. Wybuchła największa wojna świata.

Dla nas, dzieci, bawiących się podówczas w alejach zdrojowego parku ciechocińskiego, wojna zaczęła się od nastania nagłej ciszy na głównej promenadzie. Pewnego dnia zabrakło kapeli wojskowej. Wraz z matką odbywaliśmy wówczas letni sezon w solankach ciechocińskich. Wojskową orkiestrę w parku przypominam sobie dokładnie. W białych „gimnastiorkach" w letnich czapkach, czarnych lakierowanych pasach, przygrywała w określonych godzinach. Gdy jej nie stało, mówiono powszechnie o nieuniknionej już wojnie z Niemcami. Matka powiedziała podczas wieczornej herbaty, że następują wielkie wypadki dziejowe, a nam danem będzie być ich świadkami. Nazajutrz kupiłem sobie zeszyt dla pisania dziennika. Nie pamiętam już dokładnie, pod jaką datą, zapisałem wielkie słowa: „Dziś wyjechała z Ciechocinka orkiestra wojskowa". —Tak się dla mnie zaczęła wojna.

Niektórzy kuracjusze poczęli składać manatki i naprędce opuszczać kurort. Specjalnej jednak paniki nie było. Wieczne debaty starszych na temat orjentacyj politycznych, prowadzone pod kątem interesów patrjotycznych, kończyły się powszechnem przekonaniem, że ta wojna XX wieku, nie będzie podobna do innych. Nietylko skończy się w ciągu kilku miesięcy, ale niczem nie będzie deranżować ludności cywilnej. Życie nie powinno ulec najmniejszemu odchyleniu. Przeciwnie, zdawało się, że ludność cywilna dozna swego rodzaju rozrywki i siedząc niejako z lornetkami w ręku, obserwować będzie toczące się bitwy. Cieszyliśmy się z tej nowości szalenie i wszyscy chłopcy całej willi z przyległościami i oficerami chodzili podekscytowani i rozgorączkowani.

Traf zdarzył, że na kilka dni przed wybuchem wojny odbyliśmy piękną wycieczkę do t. zw. „Czerwonego Krzyża", miejscowości, położonej nad samą granicą niemiecką, a niektórzy poprzednio byli w Toruniu, po tamtej stronie i odczuwali bezpośredniość wrażeń „dwóch walczących stron".

Siedzieliśmy ciągle na miejscu wraz z większością kuracjuszy, jak kolwiek w swoim dzienniku zanotowałem: „dziś odszedł ostatni pociąg do Aleksandrowa". Ówczesna granica rosyjsko—niemiecka). Co będzie, to będzie. Naturalnie, że odradzaliśmy swym rodzicom gorąco wyjazdu z tego „pasa przyfrontowego"-. Na pocztach i innych urzędach administracyjnych w Ciechocinku wisiały wciąż nienaruszone godła imperjum rosyjskiego, a pod dwugłowemi orłami stali nieliczni gorodowyje, jak się patrzy, przy szablach i rewolwerach. Ciechocinek tonął w upale letnich dni, wiecznej kurzawie, która osiadała na zieleni liści, tonął w wilgoci okolicznych łąk i dusznej atmosferze soli. Zabroniono nam biegać na tężnie, które służyły nam za swojego rodzaju punkty obserwacyjne, skąd patrząc, oczekiwaliśmy przybycia nieprzyjaciela. Przecież lada chwila nadejść miała zwarte kolumny niemieckiej piechoty i kawalerji.

Stało się na drugi dzień. Przybiegła zadyszana służąca z oznajmieniem, że Niemcy „zajęli dworzec kolejowy". Teraz już, nie pytając niczyjego zezwolenia, biegliśmy jak szaleni„ aby na własne oczy zobaczyć Niemców. Przedewszystkiem ujrzeliśmy olbrzymi tłum, tłum ciekawych. Tysiące gapiów zalegało dworzec, peron, szyny kolejowe i pobliską ulicę. Tłum otaczał zwartem kołem czterech piechurów niemieckich z oficerem na czele, tak, że tym trudno się było poruszać, ale najwidoczniej znosili tę ciekawość w milczeniu. Oficer dokonał kilku zdjęć, bardziej zapewne amatorskich, niż strategicznych. Biegliśmy za Niemcami alejami parku, aż ku Wiśle. Dalej drogą do granicy, nie poważył się już jednak nikt podążyć.—Teraz znowu pędem spowrotem, żeby z tymi, którzy nie widzieli, podzielić się wrażeniami. Pytaniom nie było końca.

Wciąż było gorąco i wciąż jeszcze tkwili gorodowyje. Nastrój jednak stawał się zwolna bardziej podniecony. Niektórzy mimo zimnego rozsądku i własnych poprzednich „wiadomości wojennych" poddawali się zwolna panice. Zdrożały produkty żywnościowe. Nie było wieści z kraju, nie odchodziły pociągi, komunikacja samochodowa była w porównaniu do dzisiejszej, jeszcze w powijakach.

W dwa dni później, w ulicę Ciechocinka wjechał oddział dragonów niemieckich. Jeździli sobie spokojnie, uśmiechając się do dziewcząt i z za cholew długich, żółtych butów dostawali odezwy „Do ludności polskiej"-. Naturalnie odezwy dostawały się najłatwiej w ręce młodych panienek, co nas, chłopców, bardzo denerwowało, bowiem każdy chciał ich mieć jak najwięcej i przeczytać ich treść. Odezwy te pisane były najwidoczniej na kolanie, przez przygodnego żołnierza —Polaka, półanalfabety, straszliwą polszczyzną, usianą błędami ortograficznemi i stylistycznemi. Zrobiło to złe wrażenie w Ciechocinku i „obóz rosyjskiej orjentacji triumfował powiewając płachtą odezwy, jako dowodem niemieckiego lekceważenia spraw polskich. Pod wieczór dragoni opuścili kurort i „gorodowych" znacznie ubyło. Dopóźna w nocy przeciągnęły się rozmowy na temat tych donosłych wypadków, istotnie jeszcze nie notowanych w granicach imperjum.

Jeszcze nie padł ani jeden strzał. Ale gorączka rosła z godziny na godzinę. Gdy następnego dnia przemaszerował groźnie ulicami oddział piechoty, rozstawił karabiny w kozły w lasku sosnowym i po godzinie odszedł, starsi podupadać zaczęli na duchu. Co będzie dalej?! A przecież nie padł ani jeden strzał...

Pierwszy strzał padł z naszej ręki. Kupiliśmy dziesięć pudełek pistonów do dziecinnego pistoletu, rozsypali je na gładkim kamieniu, następnie wyszukali drugi ciężki kamień. Inicjatywa pochodziła naturalnie od Ferdzia, którego cała willa uważała za zgubione dziecko, a jego matkę za najnieszczęśliwszą z matek świata. Ferdzio trzasł kamieniem zgóry na pistony. Istotnie miał rację: huk wypadł wcale imponujący i dookoła rozszedł się swąd prochu. Co się później działo, trudno opisać!. — Matki, ciotki, bony, niańki wszystkich trzech willi okolicznych powylatywały z mieszkań, rwąc włosy i złorzecząc nad zdziczeniem młodzieży przedwojennej.—Jak można narażać matki i ojców własnych, na kary, więzienie, ba śmierć może!..—Jak można narażać Ciechocinek na kontrybucję, kraj cały na represje!—Przecież teraz obowiązują prawa wojenne. — Jak można strzelać! — Przecież coś podobnego!.. — Na miłość Boga, dzieci, cośście narobiły!.. — Prędko do kąta!— Jeden tylko Ferdzio zdołał się ukryć w gęstych akacjach.

Po tym „pierwszym strzale" nastrój w willi był niedozmiesienia. Starsi chodzili podenerwowani, a dzieci nie miały prawa ruszyć się za ogrodzenie. Poważnie poczęto przemyśliwać nad prędkim wyjazdem z „frontu" ciechocińskiego. A jednak jeszcze jako tako kursowała poczta, przynoszona z Nieszawy. Wreszcie znalazł się przedsiębiorca, który sprowadził kilka autobusów i nie pytany i nie zatrzymywany przez żadne władze wojskowe, wywoził kuracjuszy drogą na Nieszawę. Włocławek do Kutna, dokąd dochodziły pociągi rosyjskie.

Był to znowu dzień upalny, a dla nas roześmiany pełnią przygód i radości dziecinnej, gdy wypadało na gwałt pakować rzeczy, i tłoczyć się zamiast w wagonie — w ciasnym autobusie, lokomocji nieznanej nam jeszcze i rokującej wiele nowych wrażeń..

W Nieszawie, jedyny, tylko w początkach wojny widziany obraz: na ratuszu powiewa flaga niemiecka, a przed wejściem głównem stoi, jak za dawnych czasów „gorodowoj". Nam się to mniej podobało, ale na starszych podziałało uspokajająco. Optymiści zwracali uwagę: „A mówiliśmy, że wojna XX wieku dotyczyć będzie tylko armji, ale nie ludności cywilnej".

We Włocławku wisiały wielkie plakaty wzywające do mobilizacji.

Przed Kutnem zasnęliśmy niewygodnie, wyczerpani wrażeniami i zmęczeni podróżą, dziecinnym twardym snem. Zapadała noc. Autobusy z chrzęstem zajeżdżały na dworzec. Nagle obudził nas potężny huk! Motor stanął przed wejściem do dworca. Huk powtórzył się raz i jeszcze raz. Gruchnęły w odpowiedzi strzały armatnie. Zeppelin usiłował zrzucić bomby na szyny kolejowe.

To były pierwsze prawdziwe strzały wielkiej wojny, jakie usłyszałem.

aż.

W OŚWIETLENIU INNYCH

„Wszystkie spiski wiodły ku monarchji"

Po pierwszych chwilach nie zorjentowania, sytuacja w Niemczech wyklarowuje się ostatecznie. Opublikowanie zagranicą pisma Schleichera zwróconego przeciw Papenowi i „junkrom", ustaliło nie, że Roehm był tylko kondotjerem, a hasła „drugiej rewolucji" przezeń głoszone, były hasłami radykalnemi, wszystko to naprowadza ogół berlińskich korespondentów na wniosek, iż w krwawych dniach niemieckich rozgromioną została właściwie lewica reżymu.

Korespondent „Gazety Polskiej", zwykle dobrze poinformowany Kazimierz Smogorzewski, ocenia sytuację, w podobny sposób, przyczem wskazuje na szereg rzeczy, które dla naszych czytelników może nie będą zupełnie nowe, — i od których, jego zdaniem —nie jest taki daleki sam kanclerz Hitler:

„W Niemczech jest cisza. Nie przed burzą, a po burzy. Oczywiście, nowe wstrząsy są nietylko prawdopodobne, ale nawet nieuniknione. Kanclerz Hitler doszedł bowiem do władzy w chwili kiedy **kryzys gospodarczy dosięgał zenitu.** Jest odpowiedzialnym za losy **kraju najbardziej na kontynencie europejskim uprzemysłowionego.** Postawił sobie za cel **zjednoczenie narodu,** który —mimo swej dawności, — jest moralnie i wyznaniowo mniej zwarty niż inne wielkie narody europejskie. Pozatem, jeśli prawdą jest, że granice etniczne rzadko kiedy pokrywają się z granicami państwowemi, to Niemcy są przykładem największych pod tym względem odchyleń. W trzech wyżej wspomnianych płaszczyznach, piętrzy się przed kanclerzem Hitlerem dużo trudności, kłopotów, niebezpieczeństw nawet. Czy im wszystkim i w jakim stopniu podoła, — tego nie wie nikt. Ale jedno jest pewne: poza obozem narodowo - socjalistycznym niema w Niemczech żadnej siły społecznej, którąby mogła mu władzę odebrać i z pożytkiem dla Niemiec rządzić.

Monarchja! Tak, politycznie i uczuciowo jest to **jedyna idea, którą możnaby dziś przeciwstawić narodowemu socjalizmowi.**— Myślą o tem zagranicą więcej, niż się zwykłym śmiertelnikom zdaje".

Paryż chce... Hohenzolerna

Zapewne, aby nie być gołosłownym, korespondent „Gazety Polskiej" wymienia szereg konkretnych planów:

„W **Paryżu** stawia się na **Hohenzollernów,** albowiem ich powrót pociągnąłby zapewne za sobą powrót Wittelsbachów, a może i innych dynastyj niemieckich, a zatem zahamowany zostałby pęd ku zjednoczeniu, przestałaby być aktualną sprawa austrjacka: w **Rzymie** myśli się o księciu **Filipie heskim,** żonatym z córką króla Wiktora Emanuela i należącym do narodowych socjalistów; **kandydatem Londynu** ma być **książę brunświcki Ernest August,** żonaty z córką Wilhelma II-go, Wiktorją Luizą. Nie wiem dla kogo pracował wicekanclerz von Papen, ale monarchiczna arrière pensée jego marburskiej mowy jest oczywista. Wiedząc o trudnościach, z jakiemi boryka się Hitler, wiedząc o niesubordynacji Roehma, niechętnie bardzo patrząc się — wraz ze wszystkimi swymi kolegami z Herrenklubów — na społeczną politykę reżimu, wicekanclerz odciągał Hitlera od partji i jej programu, wskazując na Reichswehrę, jako na siłę, która przewrót monarchistyczny ułatwi. To był „spisek" von Papena.

Jak zaś w oświetleniu tego samego korespondenta wyglądał spisek Roehma, tego Roehma, które go u nas z takim pośpiechem pasowano na „wodza lewicowej rewolucji"?

„Roehm był ministrem Rzeszy ale to mu **nie wystarczało.** Kanclerza Hitlera uważał za Schwächlinge („słabeusza") i podpiwszy sobie, często mawiał: „To ja go wyciągnąłem z nicości...." Nie wybaczał Roehm Hitlerowi, że ten mu nie ułatwiał realizacji jego wojskowych ambicyj. Kiedy w głowie Roehma zrodziła się myśl użycia SA. do zwiększenia swej władzy w państwie, musiał sobie postawić pytanie, coby wówczas uczyniła Reichswehra. I tu spotkał się z gen. von Schleicherem. **Tak długo jak trwa ustrój obecny — wszelkie nadzieje były dla tego politykującego generała niezniszczalne.** Gdyby się powiódł „spisek" von Papena, jego osobistego wroga, miałby szans równie mało. Jedyna droga do władzy, — to współpraca z Roehmem, zarówno przeciw von Papenowi, jak i przeciw Hitlerowi. Nie wiem, czy prawdą jest, że von Schleicher i Roehm spotkali się w maju rb. w willi dra Regendanza, tutejszego przedstawiciela p. Deterdinga, z ambasadorem jednego z wielkich mocarstw. Wiem jednak, że właśnie w maju na jednym z obiadów, na którym był również ów ambasador, gen. von Schleicher oświadczył w obecności paru osób: „Hitler? To historyk, który pewnego dnia powiesi się na własnym balkonie!" Schleicher sam niebardzo w to widocznie wierzył, skoro nawiązał kontakt z Roehmem. To był spisek Roehm — Schleicher".

Gdyby im się powiodło...

Korespondent „Gazety Polskiej" takie snuje przypuszczenia, — przyznajmy, że nie pozbawione podstaw — na wypadek, gdyby się spisek Roehma — Schleichera był powiódł:

„W razie jego powodzenia nie bylibyśmy świadkami społecznej radykalizacji Rzeszy, bo nikt nigdy nie uważał Roehma za wyraziciela socjalizującego skrzydła partji. Znając moralne i intelektualne oblicze filarów spisku, przypuszczać raczej można, że po paru tygodniach czy miesiącach nieładu i wzrastających trudności, gen. Schleicher z Reichswehrą zlikwidowałby Roehma i jego „S. A.—Staat", a że **generał sam nie uważał się napewno za sztandar dostateczny** — więc byłby zmuszony **proklamować monarchję...**"

A sam Hitler?

Równie interesujące, co śmiałe są hipotezy, jakie dalej snuje Smogorzewski:.

„**Którykolwiek spisekby się udał, — mielibyśmy w Niemczech restaurację bez narodowego socjalizmu.** W pierwszym wypadku kanclerz Hitler mógłby pokryć operację swem nazwiskiem; w drugim — prawdopodobnie zgładzonoby go. Należy tu przypomnieć, że kanclerz Hitler niejednokrotnie oświadczał, iż kwestja monarchji nie jest aktualna. Nie wypowiedział się jednak nigdy zasadniczo przeciw. W chwili, gdy uzna ustrój narodowo - socjalistyczny za należycie skonsolidowany, a powźmie przekonanie, że monarcha ułatwiłby realizację jego programu zjednoczenia Niemiec — może i on pomyśleć o jednej z niemieckich dynastyj. — Ale o jednej tylko. Otto Habsburg miałby może wówczas do korony cesarskiej szanse największe".

OBRAZY WIELKIEJ POWODZI W MAŁOPOLSCE

O niebywałych rozmiarach powodzi świadczy wymownie powyższe zdjęcie, dokonane z aeroplanu. Jest to miasteczko Szczucin na szlaku Kraków — Sandomierz.

Wojsko przy wzmacnianiu wału.

Jak wilnianin p. Kosyniew

ZDOBYWAŁ TRON... ANDORRY

Gdyby nie wiadomości, jakie w późniejszych godzinach nadeszły, całą wieść nieprawdopodobnej a jednak prawdziwej historji, jaka miała miejsce w tej najmniejszej z republik świata, zawarłaby się dla Czytelników naszego pisma w tej oto notatce:

EMIGRANT ROSYJSKI WŁADCĄ W PIRENEJACH

„BORYS I" CZY „HRABIA URGELU"?

W Madrycie ukazał się komunikat z posiedzenia rady ministrów na którem między innemi „zajmowano się sprawą ostatnich zaburzeń i próby przewrotu na terenie rzeczypospolitej Andorry".

Ten komunikat został uzupełniony informacjami agencji. O to na terenie zagubionej w Pirenejach lilipuciej republiki Andorry, podlegającej, jak wiadomo, wspólnemu protektoratowi prezydenta republiki Francuskiej i hiszpańskiego biskupa miasta Urgel, pojawił się ni stąd ni zowąd pretendent do tronu, tajemniczy „książe Borys I" który — co dziwniejsza zdołał wywołać tam rozruchy antyhiszpańskie. Sprawa pogmatwała się jeszcze przez tę okoliczność, że obecnie policja doniosła o akcji jakiegoś samozwańczego „hrabiego Urgelu" który w odezwach wyklina uroczyście „księcia Borysa" jako „obcego krwią i wyznaniem" intruza. Jak wynikać ma z dalszych ustępów odezwy, Borys jest emigrantem rosyjskim, słowianinem i prawosławnym, który w podstępny sposób wywołał zaburzenia w Andorze.

Jak było z temi zaburzeniami, o tem niewątpliwie prasa zagraniczna doniesie jeszcze coś bliższego.

Wdzięczna ta historyjka z Pirenejów, doskonała na czas kanikuły, uzupełnionaby była jeszcze takiemi informacjami (prasy wiedeńskiej):

— **„Rzekomy holenderski hr. Szossyrew, który w rzeczywistości jest pochodzenia rosyjskiego a występował w Andorze „w imieniu króla Francji" i ogłosił się księciem tego kraju, został aresztowany i odstawiony koleją do Barcelony.**

Podczas swego krótkiego panowania, poza wypowiedzeniem wojny zwierzchnikowi Andorry, biskupowi z Urgel, książe Borys I wydał nową konstytucję, pokaźną ilość ustaw i dekretów, oraz rozpowszechnił koło dwunastu sztuk portretowych swych zdjęć, na których nosi typowy dla górali pirenejskich beret baskijski".

Nasza dzielna, sensacyjna prasa ze swej strony nie próżnowała. Stąd też czytelnicy „Ekspresu" mogli o zamachu stanu w Andorze dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy...

Niedawno pewien miljarder amerykański ofiarował Andorczykom olbrzymią sumę, byle wzamian obrali go swoim władcą. Tym razem sprawa jest znacznie poważniejsza. Baron Stossynesse, hrabia Oranji, proklamował się księciem Andorry „dla króla Francji i wzywa swoich „poddanych" do wypowiedzenia posłuchu biskupowi Urgelu i republice francuskiej. By zaznaczyć swój autorytet, obwieszcza rozwiązanie patrjarchalnej „Rady Dolin" i chcąc oprzeć się na „młodych", zapowiada powszechne wybory na sierpień. Zarazem mianuje na „premjera" niejakiego Don Pedro Torresa, obywatela Andorry, który zawsze był mu wiernym.

Kim jest baron Stossynesse, hrabia Oranji? Obywatel holenderski i wielki bogacz dał się poznać przedewszystkiem jako nieznużony globtroter.

Dopiero od marca jest obywatelem Andorry. Poprzednio przebywał na wyspie Majorce, którą opuścił w ślad za byłą żoną wielkiego przemysłowca amerykańskiego Marmona. Pani Marmonowa musiała wyjechać z Majorki na skutek konfliktu z miejscową policją, która oskarżała ją o rozpowszechnianie narkomanji.

Baron i bogata Amerykanka przenieśli się wówczas do Andorry, gdzie wkrótce zaprzyjaźnili się z ludnością. Baron umie pozyskiwać sympatję ludzką tak, że stał się wkrótce w Andorze bardzo popularny, tembardziej, że hojny był i łaskawy, jak wielki pan To też przyznano mu obywatelstwo Andorry, nie wymagając od niego spełnienia zwykłych warunków, poślubienia miejscowej dziewicy i rocznego pobytu, aby wykazał swoją „uczciwość i trzeźwość".

Z tą chwilą w umyśle barona zaświtała myśl, by się ogłosić regentem Andorry na rzecz króla Francii i do do czasu jego intronizacji. Tą dyplomatyczną formułką osłonił swój ambitny plan objęcia władzy nad Andorrą. Zaczął przekonywać Andorczyków i rozpętał taką agitację, że niedawno t. zw. wigowie, którzy są reprezentantami biskupa Urgelu i prezydenta Francji w Andorze, nakazali mu opuścić terytorjum państewka.

Baron przeniósł się do Hiszpanji wraz ze swoją Amerykanką i stamtąd wydał swoją proklamację do narodu andorskiego.

W Warszawie mówią: „baron Stossynesse", w Wiedniu „hrabia Szossyrew". Ale wedle większości wiadomości awanturnik jest Rosjaninem, a imię jakie przybrał —Borys I, musiało w uszach Basków brzmieć może mile, ale napewno obco...

To też dla rozstrzygnięcia zawiłego kanikularnego sporu zaglądnęliśmy jeszcze do ostatniego największego dziennika emigracji, rosyjskiej, zawsze dobrze poinformowanego, a wychodzącego w Paryżu skąd do Andorry jest bliżej niż z Wiednia czy Warszawy, — Okazało się, że wersja „swojaków" była najciekawsza!. Borys I, książę Andorry, pochodzić ma... z Wilna.

„Poslednija Nowosti" piszą bowiem, co następuje:

Madryt, 22 lipca.

„Awantura „Borysa I Andorskiego" dobiega końca. Jak już donosiliśmy jej bohater został aresztowany i zostanie wydalony z Hiszpanji. Na wczorajszem śledztwie ustalono wreszcie jego osobowość.

Borys I nie okazał się w rzeczy samej ani holenderskim baronem ani hiszpańskim hrabią, a poprostu wychodźcą z Wilna, nazwiska Kosyniew coby świadczyło o jego rosyjskiem pochodzeniu. Ma lat 38. Posiada on paszport holenderski i na tej podstawie uzyskał obywatelstwo Andorry.

Kosyniew będzie wydalony i uda się do Holandji jeśli tam go przyjmie lub do Polski.

Na dworcu w Barcelonie przy odjeździe Kosyniewa do Madrytu nastąpiło jego pożegnanie z panią Marmon amerykańską miljonerką która finansowała cały „pucz". Kosyniewa prowadziło dwóch żandarmów. Rozstawając się ze swym dawnym sekretarzem a niedoszłym a niedoszłym małżonkiem „lekkomyślna Amerykanka opłakiwała gorzko awanturę"...

No i wyjaśniło się. Ani Holender, ani Hiszpan, ani Stossynesse, ani Szossyrew. Wilnianin, Kosyniew. Wprawdzie, jak można sądzić wilnianin z przypadkowego zdarzenia, może syn jakiegoś urzędnika rosyjskiego, przebywającego u nas przed wojną. Wilnianin, który do synów zasłużonych tego miasta nie będzie zaliczony. Mimo że miał niewątpliwie wielkie ambicje, i może, że po raz pierwszy zapewne zagubiona w Pirenejach, Andorra wniosła do swych kronik wiadomość o dalekim północnem mieście, którego syn chciał zmącić jej odwieczny góralski spokój. **(K. P.)**

DO POPULARNYCH HASEŁ „RÓB COŚ — KUP COŚ" DODAJ „LEĆ GDZIEŚ"

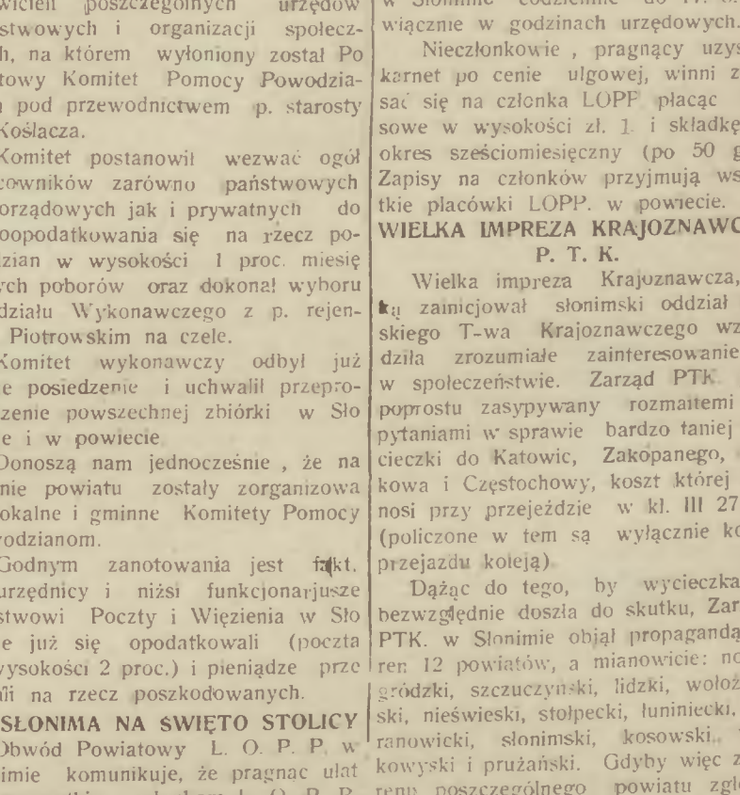

Rodzina powodzian z uratowanym dobytkiem obozuje pod gołem niebem.

KRONIKA SŁONIMSKA

KOMITET POMOCY POWODZIANOM W SŁONIMIE

Dzisiaj odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych urzędów państwowych i organizacji społecznych, na którem wyłoniony został Powiatowy Komitet Pomocy Powodzianom pod przewodnictwem p. starosty E. Koślacza.

Komitet postanowił wezwać ogół pracowników zarówno państwowych samorządowych jak i prywatnych do samoopodatkowania się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów oraz dokonał wyboru Wydziału Wykonawczego z p. rejentem Piotrowskim na czele.

Komitet wykonawczy odbył już także posiedzenie i uchwalił przeprowadzenie powszechnej zbiórki w Słonimie i w powiecie.

Donoszą nam jednocześnie, że na terenie powiatu zostały zorganizowane lokalne i gminne Komitety Pomocy Powodzianom.

Godnym zanotowania jest fakt, że urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi Poczty i Więzienia w Słonimie już się opodatkowali (poczta w wysokości 2 proc.) i pieniądze przekazali na rzecz poszkodowanych.

ZE SŁONIMA NA ŚWIĘTO STOLICY

Obwód Powiatowy L. O. P. P. w Słonimie komunikuje, że pragnąc ułatwić wszystkim członkom L. O. P. P. przybycia w okresie od 4 do 17 sierpnia rb. do Warszawy i wzięcia udziału w uroczystosciach, Zarząd główny L. O. P. P. w Warszawie wszedł w kontakt z organizatorami „Święta" i uzyskał 25 proc. zniżkę od sprzedanych karnetów uczestnictwa w „Święcie Warszawy". Zniżka ta przysługuje wyłącznie członkom LOPP. i jest jedyną zniżką od ceny karnetów, udzielaną przez Tow. Festivali Artystycznych. Cena nominalna karnetu uczestnictwa w „Święcie Warszawy" wynosi 20 zł. z czego Liga otrzymuje karnety po 15 zł. za sztukę, sprzedaje zaś członkom LOPP. po 16. Zysk przeznaczony jest na zakup samolotu B-ci Adamowiczów.

Karnety można nabywać we wszystkich Kołach LOPP-u w powiecie (Urzędy gminne) oraz w Kole Miejskim w Słonimie codziennie do 17. 8. rb. włącznie w godzinach urzędowych.

Niecłonkowie, pragnący uzyskać karnet po cenie ulgowej, winni zapisać się na członka LOPP. płacąc wpisowe w wysokości zł. 1. i składkę za okres sześciomiesięczny (po 50 gr.). Zapisy na członków przyjmują wszystkie placówki LOPP. w powiecie.

WIELKA IMPREZA KRAJOZNAWCZA P. T. K.

Wielka impreza Krajoznawcza, jaką zainicjował słonimski oddział polskiego T-wa Krajoznawczego wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w w społeczeństwie. Zarząd PTK. jest poprostu zasypywany rozmaitemi zapytaniami w sprawie bardzo taniej wycieczki do Katowic, Zakopanego, Krakowa i Częstochowy, koszt której wynosi przy przejeździe w kl. III 27 zł. (policzone w tem są wyłącznie koszprzejazdu koleją).

Dążąc do tego, by wycieczka ta bezwzględnie doszła do skutku, Zarząd PTK. w Słonimie objął propagandą teren 12 powiatów, a mianowicie: nowogródzki, szczuczyński, lidzki, wołożyński, nieświeski, stołpecki, łuniniecki, baranowicki, słonimski, kosowski, wołkowyski i prużański. Gdyby więc z tego terenu poszczególnego powiatu zgłosiło się tylko 30 uczestników wycieczka już doszłaby do skutku. Podkreślenia jest już godny fakt, że kilka powiatów zgłosiło już znacznie większą ilość uczestników, niż się spodziewano. Da je to możność przypuszczenia, że prace organizatorów wielkiej i niezmiernie ciekawej i taniej wycieczki nie pójdą na marne.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Uczestnicy niemieckiej ekspedycji w Himalajach

Piotr Aschenbrenner, Kufstein i Erwin Schneider ,— Hall, po osiągnięciu najwyższej dotąd wysokości 7900 m. musieli zrezygnować z wejścia na szczyt Nanga Parbat 8120 metrów.

KRONIKA PIŃSKA

OFIARY NA RZECZ POWODZIAN.

P. dyr. Kadenacy, oraz Zrzeszenie pracowników Państwowego Banku Rolnego, złożyli na rzecz powodzian — 300.000 złotych.

PIŃSK PRZYSTĄPIŁ DO AKCJI NA RZECZ OFIAR POWODZI.

Straszna klęska powodzi, jaka dotknęła Małopolskę zachodnią, oraz b. Kongresówkę, głośnem echem odbiła się na Polesiu. Ludność, nie czekając na akcję na rzecz powodzian, zaczęła samorzutnie składać ofiary w gotówce i w naturze. Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie, bowiem samo Polesie niemniejszej potrzebuje pomocy.

Rok bieżący na Polesiu jest rokiem klęsk i nieszczęść. Fala pożarów zniszczyła setki osiedli, tysiące ludności pozostało bez dachu nad głową, bez żadnych środków do życia. Klęski żywiołowe również wyrządziły olbrzymie szkody. Np. w powiecie pińskim w gminie Moroczno i tak głodującej, grad wybił zasiewy do tego stopnia, że tylko szybka i dostateczna pomoc uratuje ludność od śmierci głodowej i chorób.

Mimo to, że Polesie samo potrzebuje pomocy, jednak klęski, jakie spadły na obszary dorzecza Wisły, poruszyły serca poleszuckie, które uznały, że wpierw trzeba przyjść z pomocą tamtym.

W ub. wtorek, w gmachu Starostwa utworzył się Komitet Powiatowy Pomocy Ofiarom Powodzi. Na tym Komitecie zastanawiano się, w jaki sposób połączyć akcję pomocy ofiarom powodzi z akcją na rzecz dotkniętych klęską gradobicia na Polesiu. Po długich debatach zdecydowano się nie łączyć tych dwóch akcyj. Wpierw przeprowadzić zbiórkę na rzecz ludności w dorzeczu Wisły, zaś gminom, dotkniętym klęską gradobicia narazie ma udzielić pomocy samorząd powiatowy we własnym zakresie. Jednakowoż wcześniej czy później zajdzie potrzeba odwołać się do ofiarności społecznej na rzecz Polesia.

Wracamy do Komitetu. W zebraniu organizacyjnem Komitetu powiatowego wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych zarówno polskich jak i żydowskich, oraz przedstawiciele instytucyj i urzędów.

Sprawy organizacyjne załatwiono dość szybko. Na czele Komitetu stanął starosta piński p. Bołdok, pozatem w skład zarządu weszli prezydent m. Pińska p. Ołdakowski — jako wiceprzewodniczący, p. dyr. Kadenacy — jako skarbnik, p. Zawadzki — I sekretarz, p. J. Basewicz — II sekretarz.

Następnie utworzono dwie sekcje propagandy i zbiórki. Do sekcji propagandy weszli: p. red. Al. Budrys - Budrewicz — jako przewodniczący, p. mec. Płazek, p. mec. Badjan, p. red. Wolf, red. Bulin, p. red. Rubin, p. red. Zyngman i mgr. Glejbman.

Do sekcji zbiórki weszli: p. starosta Bołdok, p. prezydent Ołdakowski, p. wiceprezydent Fenzen, p. mjr. Lachowicz, p. prezes Czujkiewicz, dr. Rodziewicz, mec. Janiszewski, insp. Janiszewski, dyr. Pryzant, p. prezes Bednarski, p. red. Rombak, p. prezes Gelberg i p. Szkolnik.

Kierownictwo akcji zbiórkowej na miasto Pińsk objął p. prezydent Ołdakowski, zaś na powiat — p. starosta Bołdok przy pomocy Powiatowego Związku Rolniczego, Związku Ziemian, Zw. Osadników.

Siedziba sekcji zbiórki na miasto — Zarząd Miejski, przy ul. Ogińskiego, na powiat — gmach starostwa powiatowego. Siedziba sekcji propagandy — redakcja „Słowa Polesia", Kościuszki 42, tel. 157.

Ofiary w gotówce składać można w sekcji zbiórki, lub przekazywać bezpośrednio na P. K. O. „Poleski Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi" konto nr. 15,500, lub też na rachunek czekowy nr. 80 w Powiatowej Kasie Oszczędności w Pińsku.

ŻYDZI M. PIŃSKA NA POWODZIAN I BUDOWĘ SAMOLOTU DLA BRACI ADAMOWICZÓW.

W tych dniach pod przewonictwem prezesa Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej p. M. Golberga odbyła się konferencja prasowa L. O. P. P., w której wzięli udział przedstawiciele szeregu organizacyj społecznych i zawodowych żydowskich, oraz przedstawiciele miejscowych pism.

Na tej konferencji postanowiono zwiększyć liczbę członków L. O. P. P., wziąć jaknajszerszy udział w akcji zbiórki na rzecz powodzian oraz rozpocząć zbieranie składek na budowę samolotu dla braci Adamowiczów.

Do wybranego Komitetu wykonawczego rzeczonych akcyj wybrano p. M. Goldberga jako przewodniczącego, doktora Norkina, mgr. Glejbmana, p. Szenderowicza, p. Glejbermana, p. Trejbmana, p. Goldfarba, oraz jako sekretarzy pp. Troszyńskiego i Ziniuka.

AKCJA LETNIA PIŃSKIEGO KOŁA PRZYRODNICZEGO

Założone przed rokiem przez p. dr Szelę Pińskie Koło Przyrodnicze, pracuje obecnie nad zbadaniem flory i fauny Polesia. Mianowicie, kierownik pracowni przyrodniczej p. Gieorgijewski, który przeprowadził badania nad 200 gatunkami ptaków poleskich, w najbliższym czasie wyda drukiem pracę o ptactwie poleskim.

Szersza akcja koła przyrodniczego przywidziana jest na początku roku szkolnego.

O LOKAL DLA POLESKIEGO MUZEUM KRAJOZNAWCZEGO

Pińsk posiada największe pod względem ilości jak i rzadkości eksponaty w Muzeum Krajoznawczem. Dział ornitologiczny, można śmiało zaliczyć do najpiękniejszych tego rodzaju zbiorów. Lecz niestety, to z czego Pińsk może być dumny, to co doskonale ilustruje bogactwo i egzotykę naszego kraju, było traktowane dotychczas zupełnie po „folwarcznemu".

Parę tysięcy eksponatów, zostało zwalone do paru ciasnych pokoików gmachu Zarządu Miejskiego. Na odwiedzającym robi przykre wrażenie, nie muzeum, a zwykłej rupieciarni, gdzie wszystko bez składu i ładu zwalono na kupę.

Turyści licznie odwiedzający Pińsk są pozbawieni oglądania tego, co Polesie kryje w swych puszczach, lasach, oczeretach, ostępach, rzekach i jeziorach. Z działem ludowym wogóle nikt zapoznać się nie jest w stanie. W jednym pokoju w kącie zwalono na kupę kilkaset eksponatów. Słowem a żeby pokazać komuś to nasze Muzeum, trzeba mieć sporo odwagi cywilnej, by nie spalić się ze wstydu. To też Muzeum prawie dla nikogo nie jest dostępne.

Przyczyny tego stanu rzeczy, oraz, kto ponosi winę za to niedbalstwo badać nie chcemy, bowiem folwarczna metoda rządzenia miastem przechodzi do smutnej przeszłości. Dzisiaj notujemy fakt, że już myśli się o odpowiedniejszym lokalu dla Muzeum Poleskiego. Przy ulicy Poniatowskiego mają być wynajęte dwie duże sale. Lokal ten nie wydaje się nam za odpowiedni. Na taką ilość eksponatów jest stanowczo za szczupły. Należy pomyśleć o lokalu znacznie obszerniejszym i urządzić muzeum według wszelkich wymogów, oraz mieć dostateczny zapas miejsca na nowe eksponaty, które stale przybywają.

Ten rok uważamy za stracony. Należy czas i wysiłek poświęcić na organizację muzeum, ażeby z następnym rokiem oddać go do użytku publicznego.

Brak pieniędzy nie może stać na przeszkodzie; —pieniądze powinne się znaleźć. Dobrze zorganizowane muzeum leży w interesie całego Polesia. Pozatem muzeum może być, zwłaszcza w Pińsku imprezą dochodową.

OBÓZ ŻEGLARSKI HARCERZY W HORODYSZCZU.

Donoszą nam z Horodyszcza, że tutaj harcerze polscy rozbili swój obóz żeglarski, który będzie trwał 3 tygodnie.

NOTOWANIA NA GIEŁDZIE MIĘSNEJ W PIŃSKU.

Notowania na Giełdzie Mięsnej w Pińsku w d. 23 lipca r. b. loco targowica.

Żywiec.

Buhaje — młode tuczne — 38 — 40 zł. na 100 klg. żywej wagi.

Cielęta — mięsiste — 35 — 40 zł. za 100 klg. żywej wagi.

Świnie — słoninowe — od 150 klg. wzwyż — 75 — 80 zł.

Świnie — słoninowe — od 130 klg. — 150 klg. wzwyż — 70 — 75 zł.

Świnie — mięsne — od 100 klg. wzwyż — 65 — 70 zł.

Mięso.

Wołowina — I gat. — za 1 klg. — 70 — 75; II gat. — za 1 klg. — 60 — 65; koszerne — I gat. — za 1 klg. — 80 — 85; II gat. — za 1 klg. — 75 — 80.

Cielęcina — I gat. — za 1 klg. — 65 — 60; II gat. — za 1 klg. — 60 — 55; koszerne — I gat. — za 1 klg. 75 — 70; II gat. — za 1 klg. — 70 — 65.

Wieprzowina słoninowa — I gat. — 1,00 — 1,10; II gat. — 0,90 — 1,00.

Żywca spędzono — buhaj 1 szt., krów — 2, cieląt — 13, świń — 23. Przebieg targu spokojny. Ostatnio z powodu żniw bydła na targowicę nie dowożą.

Wspólne cele przyświecają Polsce i Estonji

Przemówienie ministra J. Becka na konferencji prasowej

TALLIN, PAT. Wczoraj na zamku w Tallinie w apartamentach prezydenta republiki, oddanych do dyspozycji ministra Becka, odbyła się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy estońskich i polskich. Minister Beck wygłosił na konferencji dłuższe przemówienie na temat rozmów, które przeprowadził w Tallinie z estońskimi mężami stanu.

Minister podkreślił na wstępie, że jedną z głównych trosk rządu polskiego jest wprowadzenie konstruktywnych i pozytywnych elementów w polityce międzynarodowej. Nie będąc sam pesymistą, mówił minister, muszę jednak przyznać, że w ostatnich latach w życiu międzynarodowem powstały duże trudności.

Polska, tak samo jak Estonja, nie chcą biernie przypatrywać się tym negatywnym prądom. Jeżeli kiedykolwiek powstawały trudności i trzeba je było przezwyciężyć, jeżeli tylko była okazja do konstruktywnej pracy, wówczas zawsze Estonja i Polska znajdowały natychmiast wspólny język.

Przeglądając wydarzenia ostatnich lat, możemy stwierdzić, że w naszym regjonie Europy zostały osiągnięte najbardziej pozytywne rezultaty. Chcę to podkreślić.

Bardzo często uważano tę część Europy jako regjon bardzo niebezpieczny. Istnieją niewątpliwie trudności. Badając jednak kalendarz politycznych wydarzeń, musimy stwierdzić oczywistą stabilizację stosunków i stały postęp. Każde niemal trzy miesiące dają nam możność stwierdzenia prawdy pozytywnej dla stabilizacji pokoju Europy.

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że w każdym etapie tej pracy rządy polski i estoński działały najzupełniej solidarnie. Nie była to polityka kancelaryjna. Rządy polski i estoński w tej swojej polityce opierały się na zdecydowanej woli obu narodów, pragnąc zapewnić nowej generacji możliwości pracy konstruktywnej. Wszystko to raz jeszcze miałem możność stwierdzić podczas mojego pobytu w Tallinie. Sporządziliśmy z ministrem Seljamaa i z innymi estońskimi mężami stanu bilans ostatniego okresu i zbadaliśmy szereg aktualnych zagadnień.

W ostatnim czasie w prasie zagranicznej i kołach dyplomatycznych mówi się bardzo często o pakcie wzajemnej pomocy. W rozmowach naszych poruszyliśmy i ten temat. Jestem zdania, że jest to bardzo interesujący pomysł, który wymaga dalszego zbadania. Ani Polska, ani Estonja nie mogą pozostać obojętne wobec projektów nowych konstrukcyj. Dziś jeszcze za wcześnie na wchodzenie w szczegóły. Stwierdziliśmy tylko zupełną zgodność naszych poglądów.

W ciągu ostatnich dwóch lat najwięcej pracy pozytywnej dokonano w Europie wschodniej. Sądzę, iż mamy prawo, my, Polska, Estonja, Łotwa, Związek Sowiecki, Finlandja i inni żądać uznania od reszty Europy dla tej dobrej roboty, którą dokonaliśmy. Była to poważna robota przeciwstawić negatywnym prądom konstruktywną akcję. Pomiędzy Polską i Estonją niema żadnych możliwości tarć. Minister Seljamaa, przemawiający wczoraj, przytoczył słowa prezydenta Mościckiego, iż stosunki między Polską i Estonją mogą służyć innym państwom za wzór.

Jestem szczęśliwy, że minister Seljamaa użył tych słów jako motto swojego przemówienia. Jestem przekonany, że minister Seljamaa podczas swego pobytu w Warszawie, odniósł te same wrażenia, które ja sam odniosłem w Tallinie.

W końcowych słowach swojego przemówienia min. Beck wyraził zadowolenie z tego, że towarzyszący mu reprezentanci najpoważniejszych agencyj i dzienników polskich mogli nawiązać kontakt z dziennikarzami estońskimi, przyczyniając się do zbliżenia obu krajów.

Sensacyjne zeznania w „Komisji Stawiskiego"

B. prefekt Juillet stwierdza, że Chautemps utrzymywał kontakt ze Stawiskim

PARYŻ. PAT. Komisja badająca aferę Stawiskiego przesłuchała wczoraj kilku świadków m. in. zeznawał prefekt w stanie nieczynnym Juillet, oświadczył on, że w maju ub. roku Stawiski, którego znał pod nazwiskiem Aleksandre, powiedział mu w tajemnicy, że ma możność zdobycia dokumentów kompromitujących byłego — premjer Tardieu.

Wtoku zeznania świadek zeznaje, że ze Stawiskim spotykał się na śniadaniu. Na wszystkich tych śniadaniach występował jako „Aleksandre". Na jednem śniadaniu powiedział mu, że mam nieporozumienie z przełożonymi — zeznawał Juillet, wówczas Aleksandre powiedział, że może sprawę tę łatwo załatwić przy pomocy jego wpływów (t. zn. Stawiskiego).

Wkrótce potem Aleksandre wezwał deputowanego Prousta i polecił mu poczynić odpowiednie kroki u min. Chautemps. Istotnie deputowany Proust interwenjował u min. Chautemps, gdyż w kilka dni później Juillet został wezwany do min. Chautemps, który zaproponował mu objęcie jednego z poważniejszych stanowisk. Propozycji tej Juillet nie przyjął.

Zamordowanie dyrektora gimnazjum państwowego we Lwowie

SPRAWCA ZAMACHU POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

LWÓW. PAT. Wczoraj rano został zabity we Lwowie skrytobójczym strzałem w głowę dyr. państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, Jan Babij, zamieszkały przy ul. Piotra Nr. 19. Mord dokonany został w pobliżu jeg mieszkania. Sprawca w pościgu został ujęty przez policję.

Wchwili ujęcia dał on do siebie strzał z pistoletu Orgesch, który przy nim znaleziono. Ciężko rannego i nieprzytomnego — sprawcę odwieziono do szpitala.

Przy sprawcy zamachu znaleziono dowód osobisty na nazwisko Sawczuk. Na miejscu wypadku toczy się obecnie dochodzenie prokuratorskie.

S. S. SAMODZIELNĄ ORGANIZACJĄ

Wyodrębnienie gwardji hitlerowskiej

BERLIN. PAT. Urząd prasowy partji narodowo - socjalistycznej ogłasza w Monachjum następujące rozporządzenie Hitlera:

Wobec dużych zasług sztafet ochrony (S. S.) zwłaszcza w związku z wypadkami 30. 6. 34 r. podnoszę je do rangi samodzielnej organizacji w ramach narodowo - socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej. Przywódca S. S. podlega zatem narówni z szefem sztabu S. A. bezpośrednio mnie i obydwaj noszą partyjną rangę Reichsleiterów.

(—) Adolf Hitler.

Przewódcą S. S. jest Himmler, który jest równocześnie szefem tajnej policji państwowej Rzeszy a więc łączy w swych rękach dwa bardzo ważne czynniki ładu i porządku w Niemczech. Z jednej strony rozporządzenie to podnosi znaczenie tych wyborowych oddziałów SS., z drugiej zaś świadczy, że organizacja oddziałów S. A. ulegnie zasadniczej przemianie i przestaną one prawdopodobnie pełnić partyjną rolę.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających mając lepsze w Polsce! WODA GORZKA MORSZYŃSKA i NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA są lekiem w schorzeniach żołądka, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wizyta floty polskiej w Leningradzie

Bankiet na cześć oficer. marynarki polskiej

LENINGRAD. PAT. Wczoraj wieczorem dowódca sowieckiej floty na Bałtyku Galler wydał bankiet na cześć oficerów marynarki polskiej.

Wczasie bankietu dowódca sowieckiej floty na Bałtyku Galler — wygłosił przemówienie, w którem podkreślił postępujący rozwój przyjaźni i zbliżenia polsko - sowieckiego na polu politycznem i gospodarczem, kulturalnem oraz zbliżenia sił zbrojnych obu krajów. Poczem wyraził radość że marynarka sowiecka ma zaszczyt gościć polskie okręty wojenne.

Mówca wyraził opinję, że wizyta ta będzie pierwszym krokiem na polu dalszego zbliżenia pomiędzy flotami wojennemi obu krajów, będącemi rękojmią pokoju na Bałtyku. Kończąc wzniósł admirał Galler toast na cześć admirała Unruga i za pomyślny rozwój polskiej marynarki.

Wodpowiedzi admirał Unrug podziękował w serdecznych słowach za przyjęcie wyrażając nadzieję, że wizyta naprawdę będzie pierwszym krokiem ku zacieśnieniu stosunków pomiędzy flotami obu państw, zwłaszcza wobec obietnicy floty sowieckiej odwiedzenia Gdyni, gdzie marynarze polscy będą mieli sposobność odwdzięczyć się za gościnę. Dziękując zae serdeczne i wspaniałe przyjęcie admirał Unrug wzniósł kielich za zdrowie admirała Gallera i za pomyślność sowieckiej floty wojennej.

Oba przemówienia przyjęto burzliwemi oklaskami oraz okrzykami „Hurra" i „niech żyje".

Wielki proces szpiegowski w Moskwie

MOSKWA, PAT. Kolegjum Wojskowego Najwyższego Trybunału Z. S. R. R. pod przewodnictwem Ulricha rozpatrywało sprawę dywersyjną bandy szpiegowskiej, która działała głównie na linjach kolejowych, łączących centralną Rosję z Dalekim Wschodem. Do bandy tej należało wielu urzędników sowieckich.

Na czele organizacji szpiegowskiej stał Koreańczyk Kim Zaen, który przybył z Mandżurji. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym szpiegostwo, sabotaż i wywołanie licznych katastrof kolejowych. Katastrofa wywołana na linji kolejowej Moskwa — Kazań pociągnęła za sobą wielką ilość ofiar oraz zniszczenie 2 lokomotyw i 15 wagonów.

Akt oskarżenia wspomina dalej o zderzeniu się 2 pociągów towarowych i pociągu podmiejskiego na stacji Udzielnaja i t. d. Wszystkie te katastrofy były zorganizowane przez wyższego urzędnika ruchu na stacji Moskwa Kozłowa, oraz jego pomocnika Miszyna.

Trybunał skazał Koreańczyka Kim Zaena oraz 6 wspólników, w tem 3 inżynierów na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę więzienia do lat 10.

KRONIKA BARANOWICKA

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dn. 22 b. m. we wsi Ławrynowicze gm. Darewskiej pastuch 11 letni Machnacz Jan znalazł na polu zapalnik od granata. Nieroztropny chłopiec chciał zapalnik rozebrać, wskutek czego spowodował wybuch, przyczem eksplozja oderwała mu trzy palce od ręki.

TELEGRAMY

ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA W POLSCE.

WARSZAWA. PAT. Wedle danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia wynosiła 21 b. m. 208,073 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.531 osób.

KLĘSKA POWODZI W KOREI.

TOKIO, PAT. Klęska powodzi w Korei przybiera coraz szersze rozmiary. W mieście Kogen wskutek rozlewu rzeki znajduje się pod wodą 3.500 domów. 13 tys. mieszkańców schroniło się na okolicznych wzgórzach.

Festyn patrjotyczny na Łotwie

Wystawienie „Pieśni Odrodzenia" na wolnem powietrzu

RYGA. PAT. Od dwóch dni panuje w Łotwie uroczysty nastrój a w całym kraju na domach powiewają flagi narodowe.

Nastrój ten spowodowany został wystawieniem w Rydze na wolnem powietrzu „Pieśni Odrodzenia", stanowiącej sceniczną ilustrację dziejów narodu łotewskiego. Przed oczami wielotysięcznych tłumów, przybyłych z różnych stron Łotwy, — przesuwają się obrazy przedstawiające różne etapy historji tego kraju, jego dążenia i walki o wyzwolenie z pod obcego jarzma.

O rozmiarach imprezy świadczyć może już sam zespół teatralny, który obejmuje przeszło 5700 osób.

Na premjerze sprzedano zgórą — 40.000 biletów.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w obecności prezydenta państwa, rządu, korpusu dyplomatycznego oraz specjalnie w tym celu przybyłych dziennikarzy zagranicznych. Premjera trwała od 21,30 do 2-ej w nocy.

Całość robiła imponujące wrażenie. Szczególnie ładnie wypadły sceny przedstawiające zabawy świętojańskie, nastroje tłumów w czasie rewolucji rosyjskiej i walki frontowe.

Przed i po przedstawieniu przemawiali prezes rady ministrów i minister spraw zagr. Ulmanis oraz wiceminister spraw wewnętrznych Berzinsz.

Pogrzeb Dillingera

TYSIĄCZNE TŁUMY W ORSZAKU ŻAŁOBNYM.

CHICAGO, PAT. Zwłoki zabitego w Chicago bandyty Dillingera przewiezione zostały do stanu Indjana. Za trumną bandyty szedł jego ojciec oraz tysiączne tłumy ludności. Obie strony ulic, któremi kroczył orszak żałobny, obstawione były przez kordony policji.

ARESZTOWANIE PRZYJACIÓŁEK DILLINGERA.

CHICAGO. PAT. Obie kobiety, które towarzyszyły Dillingerowi w chwili spotkania z policjantami, zakończonego śmiercią bandyty, zostały aresztowane.

Pojedynek na noże w jadącym tramwaju

W południowych godzinach śródmieście Lwowa przeżywało wczoraj niemałą sensację: oto do tramwaju, przejeżdżającego rynkiem, a wypełnionego publicznością, wskoczył naraz jakiś rosły mężczyzna, który uczepiwszy się wejścia i stanąwszy na stopniach począł nożem bronić dostępu ścigającemu go osobnikowi. Ten jednak wdarł się do środka wozu i tu dopiero, na oczach przerażonych podróżnych, rozpoczęła się klasyczna, cowbojska, walka na noże.

Tramwaj raptownie zahamowany stanął, publiczność poczęła uciekać, rywale bili się nadal. Dopiero policja rozdzieliła ich i dwoma osobnemi dorożkami powiozła do komisarjatu. Są to znani we Lwowie zawadjacy Bała i Kozicki. Niebawem przybyła do komisarjatu i mimowolna sprawczyni zajścia, młodociana piękność z przedmieść Lwowa.

Ukraiński Legjon w Kanadzie

Wedle doniesień naszej prasy ukraińskiej, zorganizowano w Kanadzie, przy tamtejszej armji osobny „legjon ukraiński". Zawiązkiem stała się t. zw. „winnipegska sotnia karabinierów". Będą oni przeszkalani w osobnych kursach podobnie jak przed wojną nasze „drużyny strzeleckie".

Ukraiński Legjon posiada osobne mundury, osobną organizację, wszystko. Posiada on również uprawnienia kanadyjskiej milicji, której ma być siłą pomocniczą. Dowódcą został dawny oficer petlurowski, Semen Biliński. Wydał on rozkaz ograniczający ilość ochotników zgłaszających się do legjonu, do tych, którzy nie ukończyli jeszcze czterdziestego roku życia. Legjon będzie utrzymywany ze składek zamożnych kolonistów Ukraińców. Napływ byłych żołnierzy ukraińskich oraz młodzieży emigranckiej ma być znaczny.

Poczta Perodowa

SPRZEDAJE:
znaczki i kartki pocztowe

PRZYJMUJE:
listy zwykłe i polecone oraz telegramy

bez żadnych dodatkowych opłat

na stacjach kolejowych w Wilnie, Brześciu n/B., Baranowiczach.

ZJAZD KUPCÓW LNIARSKICH

WILNO. Wczoraj obradował w Wilnie walny Zjazd Kupców Lniarskich z województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Na zjazd przybyło przeszło 50 delegatów. Zjazd z ramienia Związku Kupców zagaił p. Prużan, na przewodniczącego zaproszono p. Misina z Głębokiego. Zostały wygłoszone 2 referaty przez p. Ratnickiego, reprezentującego większe firmy i przez p. Minina delegata mniejszych firm.

Obrady trwały przez cały dzień do późnego wieczora.

Na zjeździe omówiono szereg aktualnych zagadnień i bolączek handlu lniarskiego.

NARADA GOSPODARCZA NAD PODNIESIENIEM STANU EKONOMICZNEGO WILEŃSZCZYZNY.

WILNO. Jak nas informują w najbliższym czasie odbędzie się wielka narada gospodarcza zainteresowanych czynników gospodarczych, przedstawicieli handlu, przemysłu, rolnictwa i t. p. w celu podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

Naradzie przewodniczyć będzie p. wojewoda wileński.

BURZA GRADOWA NAD GMINĄ BOHIŃSKĄ

WILNO. Olbrzymich rozmiarów burza gradowa przeszła nad gminą bohińską. Na terenie wsi Osowicze. Twerecz, Mnogileta i Konstanówka — grad zniszczył pożęte zboże. Straty są znaczne.

ŚCISŁA KONTROLA KSIĄG HANDLOWYCH

WILNO. Na terenie miasta zarządzono ścisłą kontrolę ksiąg handlowych. Z polecenia władz skarbowych księgi handlowe będą sprawdzane przez urzędników—kontrolerów przysięgłych.

ZMNIEJSZENIE SIĘ WPŁYWÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

WILNO. Świadczenia ubezpieczeniowe wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej stale się zmniejszają i w porównaniu z latami 1931—32—33 spadek wynosi około 30 proc..

Zaległości dla Ubezpieczalni z tytułu świadczeń społecznych wynoszą zgórą 1 milj. 200 tys. złotych.

STRAJK ROBOTNIKÓW KANALICYJNYCH

WILNO. Strajkujący robotnicy zwołali onegdaj wieczorem wiec dla wyjaśnienia wytworzonej sytuacji. Stanowisko magistratu sprecyzował strajkującym delegat Zarządu miejskiego kierownik działu wodociągowo - kanalizacyjnego inż. Szaciło. Po dłuższych naradach strajkujący wypowiedzieli się większością głosów za nieprzyjęciem warunków magistratu ustalających minimum akordowego wynagrodzenia na 3 złote dziennie. Robotnicy zażądali ustalenia minimum w wysokości 4 zł, a nawet 5 złotych.

Sytuacja więc strajkowa nadal pozostaje bez zmian.

8 TAJNYCH GORZELŃ UJAWNIONO W WILEŃSZCZYŹNIE

WILNO. W ostatnich dniach na terenie województwa wileńskiego ujawniono 8 tajnych gorzelń samogonki, przyczem skonfiskowano 80 litrów gotowej samogonki oraz kilkadziesiąt klg. zacieru.

17 włościan pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ZATOPIENIE ŁODZI PRZEMYTNICZEJ

Z Dzisny donoszą, iż na rzece Uźwinie została zatopiona łódź przemytnicza z towarem. 3 worki tytoniu zdołano uratować. Dwóch przemytników aresztowano.

Są to Waeul Ignacy i Kabaczyn Mikołaj.

INŻ. KAWENOKI WYJECHAŁ DO ROSJI SOWIECKIEJ

WILNO. Zramienia Komitetu Targów Futrzarskich wyjechał do Rosji sowieckiej inż. Kawenoki. Ma on na celu zaproponowanie na terenie ZSSR imprezy wileńskiej oraz przeprowadzenie pertraktacyj z odpowiedniemi czynnikami sowieckiemi w sprawie wzięcia udziału przez Rosję sowiecką w Wileńskich Targach Futrzarskich.

PROGRAM WALKI Z JAGLICĄ.

Opracowany został plan walki z jaglicą w nowym roku szkolnym. Wszystkie dzieci jeszcze przed pójściem do klasy będą skontrolowane przez lekarzy. Dziecko chore na jaglicę będzie odseparowane i zupełnie izolowaane. Dopiero po wyleczeniu dziecka będzie ono wpuszczone do szkoły.

Zaznaczyć należy, iż prowadzona od kilku lat akcja w kierunku walki z epidemją jaglicy w szkołach przyniosła pożądany wynik i znaczne zmniejszenie się chorych.

* * *

Na terenie Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego zarezerwowano nowe lokale szkolne dla 5.000 dzieci, które z nowym rokiem szkolnym rozpoczynają po raz pierwszy naukę. Nowe lokale szkolne odpowiadają wszystkim warunkom sanitarnym i higjenicznym.

Adamowicze w Wilnie

CHWILE OCZEKIWANIA.

Kwadrans przed dziewiątą jesteśmy już w Porubanku. Mglisty poranek robi wrażenie, że iada chwila spadnie deszcz. Dowiadujemy się na miejscu, że mimo iż w Wilnie deszcz nie padał, w Porubanku z samego rana była ulewa. Samolot, który z Wilna wyleciał rano, musiał zawrócić z drogi z powodu gęstej mgły. Wszystko to nasuwa obawy, czy Adamowicze przylecą w czas. I rzeczywiście przychodzą pierwsze wiadomości: Adamowicze nie wylecieli z Warszawy o 7, jak to pierwotnie spodziewano się, ale dopiero o pół do dziewiątej. Lecą samolotem pasażerskim Lotu, a nie własną maszyną, którą przelecieli Atlantyk. O 9 min. 30 są około Białegostoku, o 10 w Grodnie. Przylot do Wilna ma nastąpić około 11-tej.

Tymczasem zbiera się publiczność, której nie odstraszają długie godziny oczekiwania.. Przyjeżdżają władze i Komitet przyjęć.. W międzyczasie zaczyna padać drobny deszcz. Wszyscy obawiają się, czy nie popsuje on uroczystej chwili powitania naszych bohaterów. Ale nie, około 11 wypogadza się i świecić zaczyna słońce.

PRZYLOT.

W tej właśnie chwili ukazuje się zdaleka aparat. Jest coraz większy. Jak błyszczący w promieniach słońca ptak. Okrzyk „Adamowicze lecą" — i wszyscy biegną ku miejscu lądowania. Ale tymczasem aparat zatacza duży krąg i ląduje dość daleko za hangarem. Trzymotorowy „Fokker" równiutko zajeżdża przed nadbiegającą publiczność. W ostatniej chwili wykonywa zwrot i staje bokiem.

Otwierają się drzwiczki. Wysiadają oczekiwani goście. Są mniejwięcej równego wzrostu. Krępi, łysawi. Bolesław jest w bronzowym modnie skrojonem ubraniu, Józef w ciemnoszarem. Pani Adamowiczowa ma płaszcz na ręku, lest w granatowej letniej sukni. Wysiadła ostatnia i stanęła, w chwili powitania, między obydwoma braćmi. Na powitanie wychodzi wiceprezydent miasta inż. Jensz i generał Żeligowski. Pierwszy wita ich krótkiem przemówieniem, wręcza kwiaty. Gra orkiestra wojskowa. Bolesław Adamowicz (właściwie są do siebie bardzo podobni) dziękuje niemniej zwięźle. Słowa jego były podane przez radjo.

Skolei nastąpiły dalsze przywitania: imieniem wojewody starosta Wielowieyski, imieniem dyrekcji kolei inż. Marcinowski, Lopu nacz. Wiszniewski. Na zakończenie przyjemna niespodzianka. Oto przybyła do Wilna delegacja gminy Ilji, skąd pochodzą nasi bohaterzy. Wśród nich miejscowy ksiądz oraz siostra cioteczna Adamowiczów. p. Zofja Spirydowicz i inni krewni

Po przywitaniu Adamowicze idą do samochodu. Nagle, w połowie drogi, zatrzymuje ich orkiestra, która odegrała specjalnie dla nich ułożony hymn.

Wśród okrzyków „niech żyją" samochody uwożące Adamowiczów, wraz z żoną Bolesława Adamowicza, pochodzącą z Prus Wschodnich, znikają w kierunku miasta.

W WILNIE.

Około godziny 11 minut 10 samochody nasze stają przed Ostrąbramą. Dzięki kwiatom, któremi są obrzucone, publiczność poznaje je odrazu. Witani okrzykami Adamowicze i ich otoczenie zdjąwszy kapelusze idą do kaplicy Ostrobramskiej. Początkowo klękają na ulicy. Za nimi tłum ludzi. Rzadko o tej porze jest go tu tak wiele. Widzę przed sobą dwie, zrzadka łysiejące głowy pochylone w pokłonie. Potem idą ku górze.

— A tamten płakał!... — mówi jakaś babka kościelna, około której przechodzę.

Jest naprawdę pobożny nastrój... Tu właśnie zadzierżnęły się najsilniejsze, naprawdę nierozerwalne węzły Adamowiczów z ludem wileńskim. Przetrwają one wszystko. —

Po jakichś 10 minutach odjeżdżają w kierunku hotelu George'a. Przez całą drogę niebieskie auto p. Kureca, który gościł Adamowiczów, witane jest okrzykami licznie zgromadzonej publiczności. Ostatnią owację urządziła publiczność stojąca już od kilku godzin przed hotelem. Stała ona jeszcze i długo potem, oczekując ponownego ukazania się sławnych braci, udających się na miasto celem złożenia oficjalnych wizyt.

Tymczasem Adamowicze zjedli u George'a skromne śniadanie. O godzinie 1-ej minut 15 przybyli do województwa, gdzie przyjął ich pełniący obowiązki wojewody wicewojewoda Jankowski. Skolei w sali recepcyjnej województwa przyjęli delegację gminy ilskiej, która wręczyła im dyplom obywatelstwa honorowego. Jednocześnie ks. proboszcz Władysław Paczkowski i wójt Smoliński, oraz delegat gminy, z której pochodzą, złożyli im szkatułkę zawierającą ziemię z rodzinnych stron... W Olkowiczach, dobrze znanych z lat dziecinnych Adamowiczów, stawia sią obecnie szkołę, która nosić będzie ich imię. Nasi lotnicy byli niezmiernie wzruszeni tym objawem pamięci rodaków. Przy fotografowaniu się starali się trzymać dyplom i szkatułkę dość widocznie przed sobą.

Dalsze wizyty złożyli u prezydenta miasta, inspektora armji gen. Dąb - Biernackiego, u J. Eks. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który przyjął ich niezwykle życzliwie, w DOW-arze i Dyrekcji Kolei.

Wreszcie o godzinie trzeciej popołudniu wrócili do hotelu, gdzie odbyło się śniadanie, urządzone na ich cześć. Rolę gospodyni domu spełniała znana literatka wileńska p. Kałecińska. Przy wetach wznieśli toasty: imieniem władzy państwowej wicewojewoda Jankowski, imieniem lotnictwa polskiego pułk. Iwaszkiewicz, imieniem miasta wiceprezydent Jensz oraz imieniem prasy wileńskiej redaktor Wit - Święcicki.

Po obiedzie nastąpiła przerwa w uroczystościach. O pół do ósmej przybyli do cukierni Sztrala. Publiczność już oczekiwała. W momencie kiedy Adamowicze wchodzili na salę, kilka pań wileńskich podeszło do nich, ofiarując bukiety kwiatów. Orkiestra odegrała marsz im poświęcony.

Uderzającą była skromność i prostota obejścia, ujmująca wszystkich swojskość niezwykłych gości. Wszyscy nie mogli się oprzeć wrażeniu, że mają do czynienia z ludźmi, których szmat życia i daleka droga, a wreszcie sukcesy nie zdołały oddalić od ich „old country".

W pewien sposób biedną była tylko — ku powszechnemu ubolewaniu Wilnian — pani Adamowiczowa. Wobec tego że jako pochodząca z Prus Wschodnich nie zna polskiego, zaś w Wilnie znajomość języka angielskiego nie jest zbyt powszechna, była ona zdana niestety na rozmowę dość... lakoniczną. Niemniej odczuła zapewne dobrze tą powszechną i żywiołową życzliwość Wilna, jakiej nasi Goście doznali.

ROZMOWA Z SIOSTRĄ.

Siostra cioteczna Adamowiczów p. Zofja Spirydowicz, która specjalnie przyjechała na spotkanie braci, podaje nam garść szczegółów z życia swoich krewnych.

Bracią Adamowicze, których jest trzech (trzeci Bronisław został w Ameryce) mieli przed wojną na Wileńszczyźnie majątek. W tym to majątku spędzili swoje lata dziecinne. P. Spirydowicz wychowywała się razem z nimi. Przed 27 laty wyjechali do Ameryki i od tego czasu nie widzieli się z siostrą. Majątek ich przepadł — oddzielony granicą od kraju został zagarnięty przez bolszewików. Obecnie p. Spirydowicz wraz z mężem mieszka w Chocieńczycach, oddalonych około 40 klm. od Starej Wilejki, gdzie też posiada ziemię.

Prawdopodobnie bracia Adamowicze pojadą do Chocieńczyc.

Z ROZMOWY Z ADAMOWICZAMI.

Podczas całego dnia prasa wileńska i zamiejscowa obiegała naszych Gości. Ze szczególną sensacją kolportowana była wiadomość, że nieżonaty Adamowicz oświadczył, że miałby ochotę ożenić się właśnie z Wilnianką. Mimo niezawodnej dyskrecji z jaką tego rodzaju oświadczenie winno było być potraktowane, wiadomość ta dość szybko dotarła do szerszej publiczności.

Rozmawiam z Józefem Adamowiczem. Mówię o tragicznym losie, jaki ich spotkał: oto przecież ziemia z której pochodzą jest właściwie przepołowiona granicą ryską i należy nawet do ZSRR.

Adamowicz podnosi na mnie swe jasne, wymowne oczy:

— Właśnie — powiada — ja nie mogę zrozumieć c z e m u...

Jest to powiedziane bez cienia jakiejś polityki. Niech się więc nikt nie gorszy ani żachnie. Adamowicz patrzy naturalnie, jasnemi, tutejszemi oczyma. Adamowicz, poprostu, nie może tylko zrozumieć — czemu...

Adamowicz jest bardzo bliskim wielu, bardzo wielu ludziom u nas.

DAR GMINY ILSKIEJ.

Od przedstawicieli gminy ilskiej, którzy przyjechali specjalnie powitać Adamowiczów i nadać im obywatelstwo honorowe gminy, otrzymali bohaterowie w darze pudełko, zawierające ziemię ilską. Jest to niewielkie, pięknie wykonane pudełko z orzechowego drzewa, gładko polerowane, ziemia znajduje się za szkłem. Na wierzchu pudełka ładnie złożone umieszczone są inicjały obu braci: B J A. Na wewnętrznej zaś stronie wieka umocowana jest srebrna tabliczka z datą i napisem:

„Bohaterskim Synom gminy ilskiej
Zwycięzcom Atlantyku
Braciom Bolesławowi i Józefowi
Adamowiczom
obywatele gminy ilskiej".

Ar.

PRZYJĘCIA W DNIU DZISIEJSZYM:

Godz. 10 — 14 zwiedzanie miasta. Godz. 15 obiad w ogrodzie Bernardyńskim. Godz. 16 wyjazd do Grzegorzewa do p. Kureca. Godz. 21 czarna kawa w Aeroklubie Wileńskim. Godz. 23,25 odjazd pociągiem pośpiesznym do Grodna.

Polsko-łotewska konferencja graniczna

WILNO. Na terenie pogranicza polsko- łotewskiego w rejonie Turmont odbyła się polsko - łotewska konferencja graniczna, poświęcona sprawie melioracyjnej. Na konferencji omówiono bieg prac przeprowadzanych na pograniczu, przyczem uchwalono przedłużenie niektórych odcinków w pracy meljoracyjnej.

Ujęcie międzynarodowego włamywacza

WILNO. Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej w ciągu ostatnich dni zatrzymano trzech złodziei, grasujących w pociągach międzynarodowych. Jeden ze złodziei, niejaki Lentz okazał się międzynarodowym włamywaczem.

Dzięki dobrze zorganizowanej służbie policyjnej i zarządzeniom dyrekcji kolejowej, na terenie dyrekcji wileńskiej nie są notowane wypadki okradzenia podróżnych w pociągach.

Krwawe żniwo rozjuszonego byka

WILNO. Na terenie wsi Łubień, gm. mikołajewskiej byk własności Z. Pietkiewicza, zerwał się z uwięzi, wybiegł na drogę i ciężko pokaleczył 34-letniego Adamskiego, 28-letniego Kołowina i Marję Kulwieć, zaś 17-letniego Bronisław Mikuć, który usiłował wdrapać się na drzewo, w tym momencie został rozszarpany przez rozjuszone zwierzę.

Byka zastrzelono.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go sierpnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, rozesłanych w m-cu lipcu.

Śladami Munsztuka

Wilno ma szczęście.

Zaledwie za pośrednictwem urzędu śledczego pozbyło się pana Wyrwicza Munsztuka, a już nowy ablegierek na niwie hohstaplerstwa wyrasta.

Jest nim pan Klejnbord z Wołożyna.

Obiecujący ten młodzieniec zdobywszy rogowe okulary i nieskazitelnego kroju sportowe ubranko, przypuszczał, iż efektowne te utensylja wystarczą do zawodu dziennikarskiego. Postanowił uchodzić za dziennikarza i to amerykańskiego made in U. S. A.

Trochę mu coprawda wołożyński akcent przeszkadzał, ale pełen dobrych myśli przybył do Wilna — miasta oczekującego tylko gości z za Atlantyku. Wytworną angielszczyzną, nabytą na filmach amerykańskich, wynajął pokój w „Grand Hotelu" i zaczął swój reportaż po mieście. Tylko amerykańscy dziennikarze mogą się w tak szybkiem tempie wzbogacać. Po kilku dniach grasowania po Wilnie nabył już sobie wielce efektowny aparat Leica (fotograficzny), płacąc zań wekslami, żyrowanemi nie przez kogo innego, jak przez samego Heersta (sic!) oraz kilkanaście drobiazgów cennych — gdyż cena nie wchodziła w rachubę, dla człowieka, który reprezentował sobą tak poważny prasowy koncern.

Ale gdy po dniach dziesięciu pobytu hotelarz zapytał:

— Panie K., jak będzie pod względem zapłacenie?!

Pan K. odpowiedział mu jak Jankes prawdziwy:

—Poszoł wont, ja sobie nie mam głowy zawracać takim marnosciem.

Gospodarz milczał, ale odezwali się dorożkarze. Dorożkarze, którzy wozili pana Klejnborda... na „słowo honoru".

Ci zawezwali pomocy policji przeciw zamorskiemu gościowi z Wołożyna i pan K. zasiadł w kryminale.

Obecnie areszt opuścił i obiecuje rozpocząć do capo swoją pracę „reporterską".

Uwaga, panowie kupcy, — „amerykański reporter" jest zwykłym oszustem.

flix.

Święto Saperów

WILNO W dniu 25 b. m. odbyło się doroczne święto 3-go Baonu Saperów Wileńskich.

O godz. 9 rano w kościele garnizonowym im. św. Ignacego Baon Saperów wysłuchał Mszy św., odprawionej przez ks. kapelana d-ra Śledziewskiego i połączonej z okolicznościowem kazaniem. W nabożeństwie wzięły udział honorowe oddziały wszystkich formacyj wojskowych, stacjonujących w Wilnie, oraz przedstawiciele władz państwowych i miasta Wilna.

O godz. 11 na ul. Mickiewicza przy placu Łukiskim odbyła się defilada 3-go Baonu Saperów pod dowództwem majora Czarneckiego, oraz oddziałów honorowych innych formacyj, którą przyjęli pułkownik Przyjałkowski oraz wicewojewoda Jankowski.

Następnie na dziedzińcu koszarowym 3 b. sap. odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego wygłoszone były okolicznościowe przemówienia. Uroczyste święto Saperów Wileńskich poprzedził w dniu 24 b. m. capstrzyk orkiestry i uroczysty apel poległych, połączony ze złożeniem wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego.

* * *

Wczoraj podczas defilady 3-go baonu saperów na ul. Mickiewicza, pod jednym z oficerów honorowego szwadronu 4 pułku ułanów Zaniemeńskich. podporucznikiem Szyksznelem, poślizgnął się na asfalcie koń i upadł Jeździec podporucznik Szyksznel, skutkiem nagłego upadku doznał znacznych obrażeń i przewieziony został do szpitala.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „FRANCISZKA — JÓZEFA", kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK Dziś 26 Anny MNMP Jutro Natalji M.

Wschód słońca g. 5.33

Zachód słońca g. 7.47

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 25 lipca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 752.
Temperatura średnia: + 21.
Temperatura najwyższa: + 26.
Temperatura najniższa: + 17.
Opad: 1,2.
Wiatr: północno - wschodu.
Tendencja barometr.: stan stały.
Uwagi: przelotne opady.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i Wyżyna Małopolska: najpierw zachmurzenie duże, potem zmienne. Przelotne deszcze. Tempratura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry z północno - zachodu.

Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno i deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z północno - zachodu i zachodu.

———«+»———.

MIEJSKA

— **Regulacja ulic Słowackiego i Archanielskiej.** Ostatnio przeprowadzona została częściowo regulacja ulicy Słowackiego i Archanielskiej, pierwszej na odcinku od ulicy Kijowskiej do Nowogródzkiej i drugiej na odcinku od Kijowskiej do Ponarskiej.

Jezdnie na obu tych ulicach, zwłaszcza na Archanielskiej, zostały znacznie zwężone, jednak brukowane rynsztoki zamiast krawężników betonowych pozostały narazie postaremu.

Spodziewać się należy że prowizoryczna ta regulacja obejmie i resztę wspomnianych dwu ulic.

— **Ukończenie wielkiej skarpy na Holenderni.** Ukończoną została budowa wielkiej skarpy na Holenderni w miejscu gdzie po lewej stronie skopywaną jest cała góra dla budowy bulwaru nadbrzeżnego.

Ścięto mianowicie wysoką górę z prawej strony ulicy, stanowiącą zakończenie Alfarji od strony Holenderni, celem rozszerzenia ulicy w tem miejscu, zbocze zaś obarnowano, wybrukowując je od dołu wałem z kamieni.

RÓŻNE

—**Oficerowie rezerwy kolejarze na rzecz challenge'u 1934.** Sekcja Kolejowa Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie, zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 11 marca rb., w przedmiocie samoopodatkowania się na rzecz Challenge'u 1934 r., zebrała w wyniku akcji dobrowolnej zbiórki na powyższy cel, wyłącznie z pośród członków Sekcji, kwotę złotych 330, którą przekazała do dyspozycji Komitetu.

Dowiadujemy się, iż podobna akcja prowadzona jest również w innych Sekcjach Zawodowych Z. O. R., o wynikach której we właściwym czasie podamy do wiadomości publicznej.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Katia - tancerka". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po raz 3-ci odznaczająca się pięknemi melodjami oraz interesującą treścią doskonała operetka J. Gilberta „Katia - tancerka", która odniosła sukces artystyczny i cieszy się wielkiem powodzeniem.

W roli tytułowej czaruje słuchaczy primadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka. W roli wielkiego księcia wystąpi R. Peter.

Do powodzenia całości przyczynia się również świetnie zgrany zespół artystyczny z Łasowską, Domosławskim, Szczawińskim i Wyrwicz - Wichrowskim, który operetkę tę wyreżyserował.

W akcie I-szym taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny letnie. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.** Dziś, we czwartek, dnia 26. 7. o godz. 8 m. 30 przedostatnie przedstawienie doskonałej farsy wiedeńskiej w 3-ch aktach, Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne", która swoim humorem, wesołemi i zabawnemi sytuacjami bawi publiczność wileńską.

Jutro, w piątek 27 b. m. o godz. 8 m. 30 w. po raz ostatni farsa „Zgorszenie publiczne".

Gościnne występy rosyjskiego Teatru Artystycznego. W sobotę, dnia 28 b. m. rosyjski Teatr Artystyczny pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie p. W. Wasiljewa, odegra najnowszą sztukę z życia Sowietów „Cudze dziecko" W. Szkwarkina. Własne dekoracje i rekwizyty.

CO GRAJĄ W KINACH?

COLOSSEUM — Wyspa zatraconych dusz

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **KRADZIEŻ W SZKOLE.** Na szkodę szkoły powszechnej, mieszczącej się przy ul. W. Pohulanka 18, nieznani sprawcy skradli aparat kinowy i większą ilość zeszytów i ołówków, ogólnej wartości 333 zł.

— **NAKRYCIE STOŁOWE.** Kubiak Szczepan (Kalwaryjska 49) zameldował w policji o systematycznej kradzieży nakrycia stołowego, ogólnej wartości 1.000 zł. O kradzież podejrzany jest Grabowski Jan (Kalwaryjska 26). Rzeczy skradzionych nie odnaleziono.

— **POZNAŁ SWÓJ ROWER.** Uziałło Stanisław (Kalwaryjska 24) zameldował, iż będąc na ulicy Ponarskiej poznał swój rower, który został mu skradziony w dniu 20 b. m. Gdy Uziałło usiłował osobnika z rowerem zatrzymać, osobnik ten pozostawił rower i zbiegł.

— **PIJANY CHCIAŁ SIĘ POWIESIĆ.** W dniu 24 b. m. dostarczono do szpitala żydowskiego Giecewicza Jana, lat 30, w stanie zupełnego opilstwa, (zam. Szopena 3), który usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyny targnięcia się na życie nie ustalono.

— **POTRĄCONY PRZEZ WAGONETKĘ.** Jodzewicz Aleksander (Środkowa 9), zatrudniony przy robotach ziemnych, został potrącony przez wagonetkę i doznał ogólnego potłuczenia. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Jodzewicza do domu w stanie niezagrażającym życiu.

———«o»———

„Sinobrody" w potrzasku

WILNO. Na skutek listów gończych zatrzymano 34-letniego Władysława Maronisa, vel Kozłowskiego, pochodzącego z terenu warszawskiego. Maronis jest oskarżony o oszukanie 32 kobiet, którym obiecał żeniaczkę. Maronis, jak ustalono, pochodzi z terenu pow. koszedarskiego (Litwa) i zbiegł stamtąd wobec pościgu policji za różne nadużycia i oszustwa.

Maronisa przekazano władzom śledczym.

———«o»———

Kradzież w synagodze Gaona

WILNO. Ubiegłej nocy dokonano kradzieży i zbezczeszczenia jednej z najsłynniejszych w Wilnie synagóg — synagogi Gaona Wieńskiego przy ulicy Niemieckiej.

Złodzieje przedostali się do wnętrza synagogi przez otwarte okno i wykradli stamtąd wszystkie żarówki. Złodzieje nie ograniczyli się rem jednak i przed ucieczką zbezcześcili synagogę.

DO GDYNI POCIĄGIEM I NA HEL OKRĘTEM 20 złotych

I z powrotem — wycieczka czytelników „Słowa" jeszcze dziś zapisujcie się w poczet uczestnikkw. Informacje w „Słowie" od 9-tej do 16-tej popoł.

O iluminację ulic Wilna

JAK JEST OBECNIE?

Miasto nasze należy do miast najbiedniejszych. Nie było i nie jest miastem przemysłowem, a dzięki konfiguracji politycznej i gospodarczej z miasta par excelence ziemiańsko - handlowego stało się miastem urzędniczem.

Wilno jest miastem biednem, miastem, które ma długi i miastem, które posiada od kilkudziesięciu lat zapuszczoną gospodarkę municypalną...

Jedną z bolączek naszego miasta jest sprawa oświetleniowa.

Wilno jest jednem z najciemniejszych miast, miast dużych w Polsce.

Ciemność i oszczędzanie na prądzie stanowią konsekwencję słabej kasy miejskiej, która nawet na oświetlaniu ulic oszczędzać musi.

Pod względem iluminacji stoimy nawet poza Toruniem — miastem widnem w wieczorne godziny.

Powody ciemnoty na ulicach naszych dwie:

Słabe iluminowanie miasta przez zarząd miejski i brak reklam świetlnych w zakładach handlowych.

Główną ulicą Wilna, bezprzecz nie jest ulica Mickiewicza, główną ulicą ruchu wieczorowego i ulicą przy której koncentrują się największe sklepy i zakłady handlowe. Otóż na ulicy tej, ulicy reprezentacyjnej po godzinach administracyjne wyznaczonych dla handlu sklepowego panują mroki nieprzeniknione. Ulica Mickiewicza bowiem posiada tylko trzy lampy o sile 1500 watów w następujących punktach ulicy rozlokowanych: przy wylocie ul. Mickiewicza do placu Katedralnego, przy skrzyżowaniu się z ulicą Wileńską (na przeciw Braci Jabłkowskich), oraz przed Sądem Okręgowym. Na pozostałych odcinkach znajduje się szereg lamp mniejszych nie przekraczających siłą świetlną 500 watów.

Do tego należy zaznaczyć, że fatalne rozmieszczenie lamp, wysoko po samym środku jezdni, nie oświetla dostatecznie chodników, które i tak już od skąpego światła izolowane i ocienione są gęstwą lip po obu stronach chodnika rosnących. Odcinek zaś tej ulicy zaniedbany jest jaknajzupełniej i rozpoznanie osoby idącej naprzeciw na odcinku plac Łukiski — most Zwierzyniecki, do wzrokowego wirtuozostwa należy.

Drugą magistralą miasta — ulicą dużego ruchu i składów handlowych jest ulica Wielka. Ta zawdzięcza swoje oświetlenie kilku kinoteatrom przy niej się znajdującym, gdyż latarnie miejskie na szerokiej tej ulicy nie dają dostatecznej ilości światła.

Pomijamy inne labirynty ulic na których jest dosłownie ciemno, — gdyż rozpiętość lamp jest ogromna, a siła ich minimalna od 100 watów do dwustu dochodząca.

Miasto jest biedne — miasto nie może sobie pozwolić na bogate oświetlenie, gdyż ilość zużytego prądu, pożarłaby całe skromne dochody miejskiej elektrowni.

Przemyśliwano długo nad sposobem oświetlenia i nad powiększeniem sieci elektrycznej (dochód z czego umożliwiłby powiększenie ilości świateł na ulicach) i postanowiono pójść na dalekie ustępstwa dla reklamy handlowej i dla oświetleń wystaw sklepowych.

Coraz bardziej powszechna na zachodzie i wywalczająca sobie pierwszeństwo reklama neonowa — efektowna i racjonalna, poza jednorazowym kosztem instalacji i zakupu — kosztuje minimum, gdyż niesłychanie oszczędnie zużywa prąd.

Drugą reklamą świetlną jest reklama składająca się i zmontowana z małych lampek elektrycznych, jeszcze tańsza od neonu (choć nie tak modna) a równie mało prądu zużywającą i opłacającą się nawet dla kupca wileńskiego, zniewolonego do najdalej idących oszczędności w złej dla siebie konjunkturze.

Ulgi jednak i ustępstwa zawiodły.

Zła konjunktura i depresja u kupiectwa wileńskiego, nie pozwoliła na dokonanie pewnych wkładów i wydatków na rzecz reklamy.

Witryny sklepowe tak słabo oświetlone w godzinach handlu mroczne pozostały po godzinie siódmej. Nie dają ulicy światła, nie dekorują jej barwistością swych eksponatów.

Ulice zalega ciemność — ciemność deprecjonująca i retuszująca swym mrokiem najpiękniejsze fragmenty miasta.

JAK TEMU ZARADZIĆ?

Jakie są środki zaradcze przeciwko mrokom panującym w Wilnie?

Miasto nie jest w stanie dać lamp więcej — bądź dać lampy o większem natężeniu światła.

Kupiectwo zawiodło — nie będzie w stanie dać jasną reklamę, bądź nie będąc w możności iluminowania wystaw.

Czyż wobec tego nad Wilnem z chwilą zapadnięcia zmroku — panoszyć się ma ciemnica?

Zdawałoby się, że jedynym ratunkiem przeciwko ciemnicy — będzie oczekiwanie lepszej konjunktury gospodarczej — tak dla zarządu miasta jak i kupiectwa.

W rozmowach naszych przeprowadzonych z dyrekcją elektrowni i ze specjalistami elektrotechnikami przyszliśmy do wniosku, że złu możnaby zaradzić, dzięki jednym ulepszeniom i przeróbkom technicznym.

A mianowicie przy pomocy przesunięcia źródeł światła t. j. lamp z środków jezdni, gdzie oświetlają jedynie sam środek jezdni na boki chodników.

Zmianę możnaby dokonać niewielkim kosztem, ustawiając przy krawężnikach chodników betonowe słupy (mogłaby jednak dostarczyć świetnie prowadzona miejska betoniarnia) na których zawieszonoby lampy.

Dawałyby one światło chodnikom i jezdni, nie rozpraszając się na wierzchołkach drzew rosnących po trotuarach, — Częściowo zaradzonoby złemu i niewielkim kosztem — bez powiększania nakładu kosztów prądu danoby więcej światła miastu.

Projekt ten niechajże zostanie — rozważonym i osądzonym przez kompetentnych kierowników gospodarki miejskiej. Sezon letni nie zadługo mieć się będzie na ukończeniu i Wilno coraz to wcześniej będzie tonąć w mgle mroku. Przeróbek niezbędnych możnaby jeszcze dokonać przed jesienią. Niech Wilno nie będzie tak bardzo mroczne.

Wilno domaga się światła. **ef.**

O wolną drogę
dla Straży Pożarnej

Szybkie zlikwidowanie każdego wybuchłego pożaru i niedopuszczenie do jego wzmożenia się — zależne jest przedewszystkiem od szybkiej interwencji Straży Pożarnej na miejsce wypadku. Ta zaś zależna jest od sprawności alarmowej Straży, od systemu sygnalizacji alarmowej oraz od szybkości, jakie samochody strażackie mogą rozwijać podczas jazdy.

Szybkość Straży, która winna wynosić normalnie 70 — 80 klmtr. na godzinę, w Wilnie jednak ograniczona być musi w większości wypadkach, do 20 — 30 klmtr. na godzinę, a to ze względu (pomijając stan ulic) na karygodne lekceważenie przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych przez kierowców pojazdów.

Straż Pożarna chcąc rozwinąć potrzebną szybkość, musi mieć możliwie wolny przejazd ulicami. Pragnąc stworzyć takie warunki Straży, p. wojewoda wileński wydał w roku 1932 (wzorem innych województw) na podstawie art. 5 ust. z dnia 7. 10. 21 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 89, pkt. 656 z r. 1921), rozporządzenie wykonawcze, w myśl którego jadącym do pożaru oddziałom Straży Pożarnej winny wszystkie inne pojazdy, znajdujące się na drodze publicznej, dać wolny przejazd, skręcając na bok na prawo, zatrzymawszy się tam — czekać do czasu całkowitego przejazdu Straży.

Tymczasem niestety bywa inaczej, kierowcy pojazdów lekceważą sobie to rozporządzenie, nie bacząc, że w ten sposób ogromnie opóźniają przejazdy Straży, co wpływa na zwiększenie się rozmiaru pożaru oraz narażają, jadących w ich pojazdach, pasażerów i przechodniów oraz strażaków na wielkie niebezpieczeństwa.

Komenda straży pożarnej w trosce o to niebezpieczeństwo obywateli miasta, apeluje za pośrednictwem naszego pisma do kierowców, by lekkomyślnie nie szafowali zdrowiem i życiem współobywateli oraz prosi wszystkich mieszkańców, by we własnym interesie więcej zwracali uwagi na obowiązujące przepisy o ruchu kołowym.

Zaznaczyć należy, że ustawa o ruchu kołowym przewiduje za nieprzestrzeganie przepisów dość duże kary, bo sięgające do 5.000 złotych, lub aresztu do 2-ch lat i zwrot wszelkich szkód, powstałych podczas wypadku.

Coraz to więcej zgłoszeń napływa
na wycieczkę morską
Spieszcie się ze zgłoszeniami aby i was nie zabrakło

Pociąg nadzwyczajny prasy wileńskiej rozpocznie podróż jakgdyby wstecznym biegiem, gdyż najpierw bez pasażerów, uda się z Wilna do

BARANOWICZ, NOWOGRÓDKA I LIDY.

aby zabrać Czytelników z tych trzech miast, które dotąd tylko słyszały o tanich podróżach, ale z nich nigdy nie korzystały. Czytelnicy, jadący z Wilna, wcale na tem nie ucierpią, gdyż

NUMEROWANE MIEJSCA

będą dla nich zarezerwowane. Kierownictwo wycieczki, wyłonione z pośród Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich i Afiljowanych w Wilnie, obmyśla teraz sposób zabrania nad morze jeszcze i Czytelników, rozrzuconych na linji drogi żelaznaj

TURMONT — WILNO.

Przezorność wymaga niezwłocznego z zapisami. Tempo zgłoszeń wskazuje, iż

NIEZADŁUGO ZABRAKNIE MIEJSC W NASZYM POCIĄGU,

a liczba ich jest ściśle ograniczona i spóźnieni nie pojadą. Trzeba wiedzieć, że w normalnych warunkach to, co dajemy naszym Czytelnikom

ZA 20 ZŁOTYCH,

kosztowałoby zgórą 100 złotych.

Amatorów z pewnością będzie zawielu.

3 DNI NAD MORZEM
I DZIEŃ w WARSZAWIE
ZA 20 ZŁOTYCH
Czyż nie pojedziesz?
Zgłoś się zaraz do naszej administracji.

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym w artykule „Na szlaku wodnym z Wilna do Kowna" zakradł się błąd. W zdaniu „Pińsk skomunikowany jest z Nowogródkiem" — miast Nowogródek winno być Dawidgródek, co jest oczywistem i co wypływa z treści całego okresu.

CHODZĘ PO WILNIE

I DWIE ULICE SMOLEŃSKIE ISTNIEJĄ W DALSZYM CIĄGU!...

Do charakterystycznych dziwolągów magistrackich naszego miasta zaliczyć wypada fakt wieloletniego istnienia dwu naraz ulic Smoleńskich w Wilnie. Ta chwalebna skądinąd predylekcja ojców miasta do najdalej wysuniętego na Wschód grodu kresowego dawnej Rzeczpospolitej, jakim był niegdyś Smoleńsk, nie miałaby w sobie nic zdrożnego, gdyby nie pewien chaos powstający w tym wypadku, gdy jakiś obywatel pragnący się dostać na Smoleńską przy rogatkach na Wielkiej Pohulance, dostanie się raptem na Smoleńską przy ulicy Ponarskiej, zwłaszcza gdy był o tyle nieogłędny i rozrzutny, że pojechał tam dorożką!!...

Mamy zgubny popęd do przemianowywania ulic, którego ofiarą padają nieraz stare, historyczne nazwy, naprzykład ulica Antokolska, która na przestrzeni od Arsenalskiej do kościoła św. Piotra raptem się zmieniła na Kościuszkowską. Żywimy więc nadzieję, że Magistrat nie ominie świetnej okazji do uczczenia kogoś czy czegoś przez ochrzczenie jego mianem jednej z dwu ulic Smoleńskich, zaznaczając jednocześnie dla informacji, że do tego celu nadaje się bardziej ta Smoleńska, co leży przy Ponarskiej, jako bardziej okazała!...

Serja dziwolągów z nazwami nie kończy się zresztą na dwu ulicach Smoleńskich, bo oto okazuje się, że istnieją jeszcze w Wilnie także i dwie ulice Letnie: jedna na Antokolu przy placu ŚŚ. Piotra i Pawła, druga zaś przy wejściu głównem do parku Zakretowego, naprzeciwko Niemieckiego Cmentarza Wojennego.

Nie wiemy, czy ta druga nazwa jest oficjalną, tem niemniej istnieje tam ona od szeregu lat...

Czas najwyższy, by Magistrat zrobił wreszcie porządek z tym bigosem terminologicznym, dezorjentującym mieszkańców!...

II. NOMEN-OMEN, CZYLI ULICA PIASKI.

Za kościołem Św. Św. Piotra i Pawła oraz szpitalem wojskowym zaczyna się przy t. zw. ryneczku antokolskim ulica Piaski, biegnąc równolegle z ulicą Antokolską. W odróżnienie od takiego naprzykład Zwierzyńca, gdzie dawno już żadnych zwierząt niema oprócz domowych, ulica Piaski ściśle odpowiada swej nazwie: jak daleko oczyma sięgnąć ani chodników, ani bruku, same tylko piaski!...

Dość kontrastowych wrażeń muszą doznawać wycieczkowicze, udający się przez ryneczek dla zwiedzenia położonego za nim zabytkowego kościołka Trynitarskiego. Na lewo od ryneczku wznosi się przed nimi wspaniały nowoczesny gmach, niedawno wybudowanej szkoły miejskiej, a tuż obok szkoły zaczyna się mizerna piaszczysta uliczka Piaski...

Kontrast jest zbyt rażący, a przeto prosimy o bruk i jaki - taki chodniczek dla tej zapomnianej uliczki, przynajmniej na pierwszym jej odcinku do ulicy Gołębiej.

„Przechodzień".

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Owoce zakazane

Żart żartem, ale wuj Klemens miał rację.

— Blady jesteś i nerwowy — powiada — bo nie jadasz owoców. A w owocach witaminy siedzą. Zjesz kochanie jabłko to zjadłeś dwa naście witamin D. — to samo cobyś zjadł rozbef po angielsku, napił się piwa i zjadł Rocforu. Zjesz pomidora a zjadłeś przedewszystkiem karotynkę i witamin C. w zależności od wagi pięć— do siedmiu sztuk. To jest to samo co kurczę po wiedeńsku i jajka á la Mayerber..

— Ale jest się potem głodnym.

— To złudzenie! Organizm po jabłku i po pomidorze jednym dostatecznie jest nasycony i żyć może świetnie Oto księga zagraniczna w której fotografja jest takiego co witaminy jadł żarł trzy razy dziennie, żył sto lat i miał pietnaścioro dzieci. — Owoce to zdrowie!!

Słusznie — zupełnie słusznie — człowiek nie jest stworzeniem mięsożernem — jeść powinien dużo jarzyn i owoców.

— Ale kiedy są bardzo drogie — mówię wujowi.

— To nic kochany, po mojej śmierci coś tam dostaniesz. Na pomidory do końca życia ci starczy.

— A jak wuj będzie jadł te witaminy i żyć będzie sto lat?

— Nie bój się — dobijecie mnie prędzej chociaż od setki wiele wam nie opuszczę.

Wuj Klemens jest trochę zdziwaczałym, ale wiele ma racji.

Owoce są zdrowiem.

Jeść je powinni wszyscy: piękne panie od lat trzech do dziewięćdziesięciu i panowie w tych samych latach Może im to wieku nie przedłuży — ale będą zdrowi.

Stareńki profesor Dragendorf dał ludzkości wielką przysługę. Dał im prawdę o owocach i odkrył zdrowie w owocowym soku.

Niechaj się jego pamięć święci.

Ale o owoce u nas w Wilnie nie tak łatwo. Nie dlatego by ich było mało, ale dlatego, że są bajecznie drogie

Cena wileńskich owoców i jarzyn jest ceną bodaj czy nie największą na te produkta w Polsce.

I to nie na jakieś specjały zamorskie banany, czy ananasy — ale na nasze krajowe jabłka papierówki.

Owoce wileńskie— są owocami zakazanemi dla ich ceny.

Z powodów niezrozumiałych.

Bo dostawa na rynki jest bogata.

— Niechajże piękne panie gospody nie pomyślą o tem i podniosą alarm. Więcej uzyskają niż my swym pisaniem.

M. Junosza.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ i R. PETERA
Dziś
KATIA-TANCERKA.
Początek o g. 8 m. 30 w.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 4)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

(CZĘŚĆ PIERWSZA)

ROZDZIAŁ III.

W dużej kuchni mieszkania, zajmowanego przez mecenasa Felińskiego panował ruch. Kucharka wróciła z rynku w towarzystwie młodej dziewczyny, która pomagała jej przydźwigać kosze i teraz popijała przy bocznym stoliku herbatę. Przez otwarte drzwi do korytarza widać było bosego frotera, chudego Marcina, który „wykańczał" podłogę, zabiegając co jakiś czas do kuchni „na papierosa". Adela weszła właśnie z tacą pełną resztek śniadania i zajęła się regulowaniem elektrycznego odkurzacza.

Kucharka, wbrew obyczajowi — sucha i długa kobieta, o poczciwej twarzy i długich rękach wynurzyła się z długiego paltota i wieszając go w bokówce przy kuchni, rzekła:

—A pani wstała?

— Śpi. Nigdy niewiadomo kiedy wstanie. Z początku cały dom budziła, a teraz...

—Panna Adela coś z nową panią niebardzo.

— Jaka tam pani! Ot sobie studentka Chuchro! Zrozumiesz tu mężczyzn? Co on w niej widzi?

— Jaka — taka, a ona pani nasza i trzeba jej dogodzić. Służba tu dobra, powiem ja pannie Adeli, a ta nowa do garnków niebordzo zagląda.

— Ale elegantka nie jest. Daleko jej do tamtej.

— Co pannie Adeli tamta. Jak poszła, to nie wróci. Pan nasz ślub znowu wziął, jak się patrzy, choć w kalwińskim kościele. Od tego on adwokat. No, idź już, Zośka, masz dziesięć groszy. Dziękuję, żeś mi kosz przydźwignęła. Trzeba i mnie kawuni wypić. Może panna Adela?

— Ja już po śniadaniu. Niech tylko Antoniowa coś mi na drugie śniadanie przygotuje.

— Oho, pani Antoniowa to kucharza zakasuje — pochlebiał Marcin, układając swoje szczotki. Jak czasami da co spróbować, to już żonie kawałek przynoszę i powiadam: „uczsię stara!".

— Te! Te! pan Marcin pewnie przy apetycie. Mam tu kawałek pasztetu — proszę bardzo. Moi państwo to jak wróbelki. Dziobią, dziobią i wszystko zostaje.

Marcin łypnął okiem na talerz i oblizując się szeroko zasiadł na białym stołku, uzbrojony w widelec którym zaatakował smakowite resztki.

— Miłością tylko żyją — zarechotał.

— A mnie ta ich miłość coś się nie wydaje — zaczęła Adelka i umilkła. Mimo zaciekawionych spojrzeń nie dokończyła już zdania. Założyła tylko ręce na szerokich piersiach, patrząc posępnie przed siebie. Jej duża postać mało się nadawała do kokieteryjnego fartuszka. Z pod koronkowego czółka widać było gładkie, ciemne włosy, śniada cera kłóciła się z błękitnemi oczyma. Regularne rysy przystojnej twarzy nie miały jednak wdzięku. Były zbyt po męsku twarde. Usta zaciśnięte nie chciały się uśmiechać, gdyż Adela ciągle pamiętała o krzywym, szpecącym ją zębie. Zresztą nie odznaczała się sympatycznym charakterem. — Służące z sąsiedztwa dziwiły się, że mecenas znosi jej złe humory. Lecz Adela miała jakieś swoje zasługi w tym domu. Służyła już u rodziców Felińskiego, jako mała dziewczynka, wzięta z ich majątku do miasta. Przebąkiwano coś o dziwnem jej podobieństwie do nieboszczyka starego pana. Adela w każdym razie nigdy nie podtrzymywała rozmowy na ten temat. Była w dziwaczny sposób przywiązana do rowieśnika swego — mecenasa Felińskiego. Niegdyś bawili się razem nad wielkim stawem w jakimś zapomnianym ogrodzie z dziecinnych snów. Teraz właśnie stojąc przed tymi dwojgiem w kuchni, zmarszczyła gęste czarne brwi i nad lewą brwią uwydatniła się jej biała blizna. Tak. To właśnie ślad uderzenia łopatką. To chłopczyk w białem ubranku tak ciął ją w głowę z wściekłości, gdy się mu sprzeciwiała. Przez krew spływającą na oczy dojrzała jeszcze jego blade osłupienie, zanim cicho osunęła się na trawę. Leczono ją. Stała się w ciągu miesiąca strapieniem całego dworu. Nie była zdolna potem do roboty w chacie, więc zabrano ją do dworu od matki. Zatrzymała ją dobra pani i uczyć zaczęła. Teraz już mogła by zawsze się bawić z białym chłopczykiem. Ale on zaczął się jej bać i nie wołał już aby wzięła udział w jego harcach. Dlaczego się jej bał? Skrzywdził ją i coś się w nim na jej widok jątrzyło. A ona się czuła z nim w tajemniczy sposób związana. Może przez tę krew, która spływała mu na palce, gdy w okropnem przerażeniu starał się jej omdlałą głowę podźwignąć. Może?...

W każdym razie Adela czuła niechęć do Danusi, gdyż rozumiała, że to „chuchro" jest powodem nowych utrapień jej „pana", nie mówiąc już, że degraduje ją znowu do roli pokojówki, a ona po rozwodzie przyzwyczaiła się już do myśli, że jest właściwie gospodynią opuszczonego domu. Było zresztą w tej niechęci jeszcze coś, o czem napomknęła właśnie mlaskająca głośno przy kawie kucharka.

— Bo to Adela już zanadto przepadała za dawną panią. Aż dziwnie...

Adela się zaczerwieniła.

— Bo to była „prawdziwa pani". Co ja wiem, to wiem, ale nieprawda, co o niej ludzie mówili. Pan mecenas (Adela nigdy nie mówiła tylko „pan") wszystko robi bez namysłu... Pani sobie ot, flirtowała, żeby męża pozłościć, a on...

Dygotliwy dzwonek przejął Adelę nagłym dreszczem, opuściła ręce, strzepnęła niewidzialny pyłek z fartuszka, i wyszła z kuchni...

— Panna Adela tęga sobie kobieta! I pewnie posag ma — zaryzykował Marcin dalszą rozmowę. — A czemu to zamąż nie wychodzi?

— Et! machnęła ręką Antoniowa. Mówią, że w naszym panu zakochana. Żeby pan Marcin wiedział, że ona jest niesamowita. Pomylona jakaś. Tę pierwszą żonę to ona kochała, jak, nie przymierzając, sam pan nasz. Trzęsła się nad nią. Bieliznę jej to sama prasowała i chuchała na nią, żeby to jak cacko była. I sama sobie podobną sprawiła. Takie majteczki, co to — dmuchnąć — i rozlecą się. A co nam po takich koroneczkach. Zgorszenie! Fu!

Chciałbym widzieć pannę Adelę w tych cackach — rzekł Marcin i aż zatoczył się ze śmiechu. Parsknęła krótko i Antoniowa.

— Ot, tak to Adeli jak krowie siodło! Ale jej nie nie powiem, bo aż prześwidruje temi oczyskami. Zresztą niezła to dziewczyna. Jak zachoruje kto w podwórzu, to pierwsza przyleci Pieniędzy swoich nie żałuje, za dzieć mi aż się trzęsie. Tylko czasami — wchodzi w nią nieczysta siła.

— Jak włoży te majteczki —buchnął znowu Marcin, naciągając już palto.

— Stul pan gębę — rozgniewała się nagle Antoniowa. Sprobuj się mnie tak przy niej pogadać, to już pasztetu, jak ucha swego nie zobaczysz.

— Ależ, jak Boga kochamu, ja tylko przy pani. My swoi ludzie — pokłócimy się i pogodzimy. No, daj pani łapę na zgodę. Klawo pani pitrasi, niech mię gęś kopnie, jeżelim zełgał. Żebym nie miał żony, tobym się z panią w tej chwili ożenił.

Idź już pan,idź, bo czasu nie mam — mitygowała Antoniowa, zajęta przy gazowej kuchence. Cóż to Adela nie przychodzi po śniadanie?

* * *

Adela właśnie wietrzyła pokój i z zaciśniętemi ustami prześcieliała pomiętą pościel. Czuła ciągle wewnętrzny protest w sobie z powodu świeżego małżeństwa mecenasa. Jej nowa pani była tylko jakaś osobliwa. Powinna by łaby cieszyć się i śmiać, a chodzi skupiona i nieśmiała Powiedziałby kto, że boi się nawet własnej służby. Adela skrzywiła pogardliwie usta. Teraz znowu oto zamknęła się w łazience, chlapie się i chlapie. Co ona tam ma do mycia? Nie raczyła nawet powiedzieć, czego sobie życzy na śniadanie. A potem wyjdzie, złapie pół szklanki mleka, ułamie jakiś rogalik i już. Po co ta Antoniowa piecze kruche ciasta i pierniczki miodowe, poco robi sucharki i powidła? Czy „taka" zna się na tem? Czy to ona umie, jak pani Lili, zabawić gości i urządzić „przyjęcie", o któremby mówiono w kamienicy? Ale zato wykłóca się z mecenasem, żeby pozwolił jej wstąpić na uniwersytet. Modlę się za chciało. Chce — mówi — mieć swój fach... Nie być ciężarem. Adela słyszała, jak czule wyrzucał „opętany" mecenas swojej żonie słowa „ciężarem". Jak ją nosił, całował i tulił.

O, Boże, że też kobiety nie rozumieją swego szczęścia. Taka „studentka" miny robi i z losu jakaś niby niezadowolona. Po nogach powinna męża całować, małpa taka...

Tutaj Adela obejrzała się, bo uchyliły się drzwi łazienki

— Proszę mi tu wrzucić szlafroczek, Adelo — zadzwonił dźwięczny głosik.

— Już podaję, proszę pani — rzekła urzędowo pokojówka. A co pani raczy na śniadanie?

— Raczę „byle co" — odrzuciła szpara w drzwiach. Nagie, wątłe ramię wysunęło się po szlafroczek. — Dziękuję. Proszę nie robić ceremonij z tem śniadaniem, doprawdy. Co jest, to zjem.

Adela oburzona podniosła oczy do góry. I to się ma nazywać „pani domu". Boże święty!

(D. C. N.)

«X»

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dziedziczne zagrody

Niemieckie ustawodastwo rolnicze w okresie rządów narodowo -socjalistycznych ulega gwałtownej przebudowie na zasadzie ustabilizowania wieśniactwa i uniezależnienia produkcji rolnej od wolnego kształtowania się cen. Ustawa Rzeszy z dnia 13 września 1933 r. „o tymczasowej organizacji stanu wyżywienia Rzeszy i zarządzeniach, mających na celu reglamentację rynku i cen wytworów rolnictwa" jak i późniejsze ustawy i zarządzenia zdąża do połączenia gospodarstw rolnych, przemysłowych i rzemieślniczych przerabiających produkty rolne, w jedną potężną organizację publiczno - prawną, która ma oderwać produkcję, handel i przemysł rolniczy od wpływów nowoczesnego kapitalistycznego systemu gospodarczego. Stałe ceny, reglamentacja rynku, reglamentacja produkcji— oto środki, za pomocą których torowana jest droga do tego ostatecznego celu — uniezależnienia rolnictwa od kapitalizmu giełdowego. Na jakiej warstwie producentów rolnych w wykonaniu tego niewątpliwie nieprzeciętnej skali planu, zamierza oprzeć się rząd narodowo-socjalistyczny Tu sprawa nietylko jest stawiana wyraźnie. Podchodzi się do niej od strony zasady, od strony idei. Bauer, chłop — na niego jest stawka w wyścigach planowych o odbudowę niemieckiego rolnictwa. Ustawodastwo, zmierzające do restytucji prawa chłopskiego, do odbudowy chłopstwa niemieckiego, idzie tak daleko , że nazwę „chłop" podnosi do tytułu godności.

Podstawową ustawą w tym ostatnim zakresie jest ustawa o zagrodach dziedzicznych. Formalną przesłanką do jej wydania były skutki systemu spadkowego, w postaci nieracjonalnego rozdrabniania gruntów, względnie nadmiernego zadłużenia gospodarstwa. Stąd — potrzeba zmian w w systemie dziedziczenia posiadłości gruntów rolnych. Nie ulega jednak wątpliwości, co zresztą wyraźnie wynika z zasadniczych postanowień ustawy, że na wydanie jej złożyły się względy bardziej zasadnicze, wiążące się z ideologją narodowo -socjalistyczną.

Niemiecka ustawa o dziedzicznych zagrodach była szczegółowo omówiona i komentowana przez dra. Saure w jego referacie, wygłoszonym podczas pobytu Niemieckiej Delegacji Rolniczej w Warszawie. Korzystamy z zamieszczenia treści tego referatu w „Rolniku Ekonomiście", by podać tu ustawę o zagrodach dziedzicznych w jej głównych zarysach i motywach.

Celem zlikwidowania źródła zadłużenia i rozdrobnienia gospodarstw rolnych ustawa postanawia: „Posiadłość ziemska i leśna w wielkości przynajmniej jednostki obszaru wyżywienia, najwyżej zaś 125 hektarów stanowi zagrodę dziedziczną , o ile należy do osoby uprawnionej do chłopstwa". „Właścicielem zagrody dziedzicznej jest chłop". Aby być chłopem należy być obywatelem niemieckim, krwi niemieckiej lub równowartościowej i być uczciwym". „Zagroda przechodzi niepodzielnie na najbliższego spadkobiercę".

Prawa współspadkobierców ograniczają się do pozostałego majątku po chłopie. Potomkowie nie będący powołani do dziedzictwa ziemi otrzymują wykształcenie zawodowe oraz wyprawę, odpowiadającą możliwościom materjalnym zagrody; jeśli nie zadłużywszy się wpadają oni w nędzę — przysługuje im prawo przytułku w zagrodzie dziedzicznej.

Prawo dziedzictwa nie może być w drodze testamentarnej wykluczone lub ograniczone. Zagroda dziedziczna zasadniczo nie może być sprzedana, ani obciążona.

Ustawa przewiduje trzy metody, w drodze których gospodarstwo rolne może się stać zagrodą dziedziczną.

Po pierwsze — w drodze ustawowej: jeżeli zagroda czyniła zadość ustawowo przewidzianym warunkom przed 1-szym października 1933 r., staje się zagrodą dziedziczną bez względu na wo jej właściciela. Z warunków tych, których jest razem pięć należy wymienić — rolniczy charakter obszaru i odpowiednią wielkość obszaru. Co się tyczy ostatniego warunku, konieczne jest, aby ziemia będąca w uprawie posiadała wielkość jednostki obszaru wyżywienia. Jednostką wyżywienia jest taki obszar ziemi, jaki jest potrzebny, aby, niezależnie od sytuacji rynkowej i od ogólnego położenia gospodarczego, — wyżywić i odziać właściciela i jego rodzinę, jak również, aby utrzymać normalny bieg produkcji w zagrodzie. — (w naszej terminologji — „samodzielne drobne gospodarstwo"). Ustawa nie precyzuje jednostkę obszaru wyżywienia w hektarach i w tym punkcie jest elastyczną uzależniając wahania od warunków klimatycznych i glebowych. Z drugiej strony obszar zajęty przez zagrodę nie może przekraczać 125 ha. Innemi słowy, między temi dwoma granicami — jednostką obszaru wyżywienia a 125 ha. — znajdują się wszystkie zagrody uznane przez prawo za zagrody dziedziczne.

O ile, poza temi warunkami, zagroda stanowi wyłączną własność osoby uprawnionej do chłopstwa, jest przez niego samego użytkowana, — staje się ona z mocy ustawy zagrodą dziedziczną od 1 października 1934 r.

Druga metoda oparta jest na podziale. W wyniku podziału większej posiadłości mogą powstać gospodarstwa o obszarze do 125 ha. W ten sposób powstawać będą jednocześnie zagrody dziedziczne.

Trzeci sposób tworzenia się zagród dziedzicznych przewidziany jest w drodze specjalnych zezwoleń. Najwyższa granica 125 ha. nie jest również sztywną, lecz elastyczną. Jednak gospodarstwa ponad 125 ha. mogą być uznane za zagrody dziedziczne li tylko w drodze specjalnego zezwolenia Ministra Rzeszy Wyżywienia i Rolnictwa i o ile warunki przewidziane w ustawie są spełnione.

Obok zasadniczego pojęcia zagrody dziedzicznej ustawa ustanawia drugie zasadnicze pojęcie — chłopa, ponieważ gospodarstwo wiejskie, tylko gdy jest w posiadaniu chłopa może być uważane za zagrodę dziedziczną .

Tak niekażda posiadłość ziemska może być uznana za zagrodę dziedziczną, tak też nie może każdy właściciel posiadłości ziemskiej nazywać się chłopem i być chłopem. Być chłopem i nazywać się chłopem — mówi dr.Saure — jest zaszczytem. który ustawa łączy z właściwościami i zdolnościami osobistemi dawnego właściciela. Ten, kto przestaje być uczciwym, nie może być chłopem i nie może dziedziczyć zagrody chłopskiej. Stosownie do ustawy warunkiem uczciwości i uczciwego gospodarowania na zagrodzie jest m. in. spełnianie swoich zobowiązań dłużniczych. Postanowienie to stwarza gwarancję przeciw niebezpieczeństwu, któreby wynikało z bezwzględnej ochrony przed licytacją, z którego korzysta zagroda dziedziczna. Nad niszczeniem przez chłopów zobowiązań dłużniczych czuwa wielka organizacja chłopstwa i urzędy spadkowe

Zagroda dziedziczna dziedziczona jest przez najbliższego spadkobiercę. Podstawową zasadą przekazywania spadku jest to, że zagroda jako spadek przypada w udziale tylko jednemu spadkobiercy. Dziedziczenie pozostałej części majątku chłopa odbywa się zwykłą drogą i jest ona dzielona według przepisów prawa cywilnego.

Wobec tego, że zagroda dziedziczna w zasadzie nie może być ani sprzedana, ani obciążona, nie jest również możliwa licytacja przymusowa. Licytacja przymusowa może dotyczyć tylko takich produktów , ktore nie są chłopu potrzebne dla utrzymania rodziny i prowadzenia gospodarstwa.

Ustawa o zagrodach dziedzicznych jest ustawą ramową — ustala zasady i wytyczne postępowania, jako dyrektywy dla urzędów spadkowych, którym powierzone zostało wykonanie ustawy.

Urzędy spadkowe składają się z trzech instancyj. Pierwszą instancję stanowi sąd spadkowy przy sądzie krajowym; ostatnią instancją jest sąd spadkowy przy Ministerstwie Wyżywienia i Rolnictwa. Wszystkie sądy spadkowe składają się z chłopów dziedzicznych, jako właścicieli zagród dziedzicznych, obok sędziów — prawników, przyczem chłopi ze względów praktycznych mają przewagę. Chłopstwo zresztą, niezależnie od tego ma dotyk do praktycznego wykonania ustawy. Wodzowie chłopstwa Rzeszy mają prawo do reklamacji; korzystaja z tegoż prawa, odpowiednio ograniczonego, również krajowi wodzowie chłopstwa.

* * *

Na jakim odcinku stosunków agrarnych, w jakim celu praktycznym i przez jaką rację życiową należałoby nam skorzystać z niemieckiego przykładu — omówimy w następnym numerze.

Z. Harski

Rynek zbożowy
W obliczu nowych zbiorów

„Młynarz Polski" porusza w ostatnim numerze aktualną sprawę rynku zbożowego w związku z nowemi zbiorami. Podajemy w streszczeniu niektóre uwagi z odnośnego artykułu, którym ze swej strony przyznajemy całkowitą słuszność i rację:

— Okres przedżniwny bież. roku gospodarczego różni się na rynkach w r. ub. w sposób zasadniczy. Mianowicie w roku ub. ceny zbóż wykazały bardzo gwałtowną haussę, osiągając w punkcie kulminacyjnym za żyto zł. do 24,50, za pszenicę do zł. 44 w najwyższych granicach. W tym okresie PZPZ-y likwidowały swe zapasy zboża po bardzo korzystnych cenach kryjąc tem częściowo swe straty z z interwencji. Z chwilą pojawienia się nowego zboża, a nawet przed nią, gdy stało się pewnem, że będzie po ważny urodzaj , ceny te gwałtownie zaczęły spadać , osiągając dla żyta w okresie wzmożonej podaży zł. 15,50—16,00, która to cena spadła jeszcze jak wiadomo bardzo znacznie, osiągając wysokość ceny światowej minus koszta transportu plus premja eksportowa i dopłata z funduszu interwencyjnego. Jak wiadomo podaż żyta w roku ub. była ogromna, osiągając na trzech głównych giełdach krajowych w okresie do 20 sierpnia cyfrę powyżej 200 tysięcy tonn żyta. W niektórych dniach podaż żyta na samej tylko giełdzie warszawskiej dochodziła do 7 tysięcy tonn. W roku bieżącym ceny za zboże w dzisiejszym, wybitnie przednówkowym okresie kształtują się poniżej przeciętnej z całego roku. Ostatnio Warszawa obniżyła cenę na żyto i pszenicę o 50 gr. Dzieje się to dlatego, że PZPZ-y są jeszcze w posiadaniu pewnych zapasów zboża, stanowiących resztę t. zw. niesłusznie rynku, a będących właściwie widomym znakiem głodowania szerokich rzesz włościańskich. Ogólnie biorąc urodzaje w tym roku nie będą tak złe jak to przewidywano w niektórych Kołach. Jedynie żyto znacznie ucierpiało wskutek nienormalnego przebiegu pogody i zbiory jego w Polsce będą o 20 proc. do 30 proc., czyli o 14 do 20 miljonów kwintali niższe aniżeli w nadzwyczaj urodzajnym roku poprzednim. Zważywszy, że t. zw. nadwyżki krajowej produkcji żyta zakupione przez PZPZ-y w ciągu roku gospodarczego wynosiły najwyżej o koło 7 miljonów kwintali, która to cyfra jest jeszcze niedokładna o tyle, że część ich znajduje się obecnie w likwidowanych zapasach PZPZ-ów możemy wyciągnąć wniosek , że Polska nie będzie w tym roku posiadała eksportowych nadwyżek żyta, a raczej przeciwnie jego brak. Jednakowoż nie dowodzi to bynajmniej, że podaż pożniwna będzie niższa aniżeli w r. ub.

Właściciele większych gospodarstw rolnych muszą zdobyć środki gotówkowe na pokrycie kosztów robót jesiennych, a włościanie będący, jak to zostało stwierdzone w r. ub., dostawcami największych ilości żyta , muszą zdobyć pewną ilość gotówki aby wyekwipować się na zimę w najniezbędniejsze artykuły pierwszej potrzeby. To też nasuwa się wniosek, że im niższa będzie cena zbóż po żniwach tem większe ilości zboża będą wypychane na rynek. Będzie się to działo niewątpliwie pomimo słabszego w tym roku urodzaju. W rezultacie tego ceny zbóż ukształtują się niewątpliwie według parytetu eksportowego plus premja i dopłata interwencyjna To też niezbędnym postulatem naszej polityki zbożowej jest puszczenie w w ruch całego aparatu interwencyjnego natychmiast po żniwach. Od wysokości dopłaty interwencyjnej zależeć będą ceny zbóż, a wysokość podaży od wysokości cen oraz od skuteczności tak ważnego elementu polityki interwencyjnej, jakim jest kredyt rejestrowy i zaliczkowy pod zastaw zboża. Warunki tych kredytów w roku bieżącym mało się różnią od warunków z r. ub. Wiadomem jest, że kredyt rejestrowy w r. ub. nie spełnił w tej mierze jak powinien swego zadania. To też pożądaną by była jeszcze przed żniwami zmiana tych warunków w myśl uzasadnionych wskazań zorganizowanego rolnictwa.

W praktyce było jeszcze gorzej
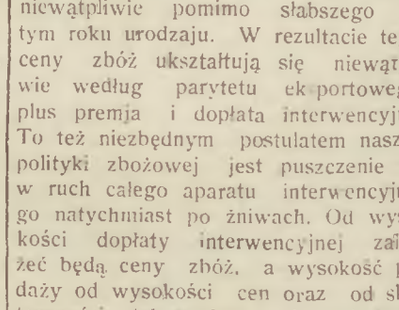

o największe ułatwienia, a niewą

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 25 lipca 1934 r.

CENY TRANZAKCYJNE:

Za 100 klg. parytet Wilno.

Mąka pszenna gat. I C — 31,87½ — 33,75.
Mąka pszenna gat. II G — 25,62½.
Mąka pszenna gat. III A — 23,12½.
Mąka żytnia sitkowa 17,50.

CENY ORJENTACYJNE:

Żyto I standart 14 — 15,00.
Żyto II standart 13,25 — 13,75.
Mąka pszenna gat. II E — 25 — 30,00.
Mąka pszenna gat. III B 16 — 16,50.
Mąka żytnia 55% 24 — 24,50.
Mąka żytnia 65% 20 — 20,50.
Mąka żytnia razowa 17 — 17,50.
Otręby żytnie 10 — 10,50.
Otręby pszenne miałkie 11,50 — 12,00.

W terenie i na torach

„TOUR DE FRANCE"

18 etap biegu kolarskiego dookoła Francji na przestrzeni Tarbes — Pau wygrał Vietto, który przebył dystans 171 km. w czasie 6:32,01 —2) Lapebie 6:34,56, 3) Martano 6:34,56 4) Gestri 6:34.56, 5) Maes 6:35,51.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Magne 111:46,06, przed Martano 112,01,40. Vietto, Vervaecko i Lapebie.

W klasyfikacji drużynowej na pierwszem miejscu figuruje Francja: 336,50,47, 2) Włochy 339,29.02: 3)— Hiszpanja i Szwajcarja 340,04,20, 4) Niemcy 344.04,14. Belgja została wyłączona z międzynarodowej klasyfikacji, gdyż reprezentacja państwowa według regulaminu może się składać najmniej z trzech zawodników, a w drużynie belgijskiej po wycofaniu się Caluve'a zostało tylko 2 kolarzy.

Wilno, 26 lipca 1934 r.

Atakując Polski Związek Piłki Nożnej spowodu jego niezrozumiałego stanowiska wobec prasy w sprawie zatargu z Czechami i otaczanie się niczem nieuzasadnioną tajemniczością, krakowskie, „Raz, dwa, trzy" opowiada jaki jest stosunek klubów do prasy za granicą:

„Każdy najmniejszy klub posiada swój wydział prasowy, rozumiejąc doskonale, jakie korzyści już nietylko moralne, lecz i materjalne otrzymuje on od prasy. O jakichkolwiek konfliktach ze związkami dziennikarzy niema tam wogóle mowy, gdyż prasa akcją swą robi nam wszystko, a przedewszystkiem sprowadza ludzi na zawody, bez czego żaden związek czy klub nie mógłby istnieć.

We Francji związek dziennikarzy sportowych posiada własne sanatorja, kasy samopomocy koleżeńskiej, rozporządzając kapitałem kilkuset tysięcy franków, — podczas gdy majątek samego związku dosięga kilku miljonów. Pieniądze te dziennikarze posiadają z rozmaitych imprez sportowych, meczów międzypaństwowych czy międzynarodowych, meczów, jakie na zasilenie jego kasy urządzają wszystkie francuskie związki sportowe, pragnące w ten sposób spłacić dług wdzięczności za stałe reklamowanie ich zawodów. Co parę dni dosłownie słyszy się tam o rozmaitych imprezach urządzanych przy współpracy związku dziennikarzy. Nie dziwnego, że w podobnych warunkach rozwinęło się tam inaczej i całkiem inne życie sportowe.

Moglibyśmy tu podawać przykład za przykładem o roli prasy sportowej zagranicą i w stosunku do nich związków sportowych. Słynny organizator meczów bokserskich, hokejowych, zawodów kolarskich itp. Jeff Dickson, wyjeżdżając z Paryża do Londynu czy Brukseli, dla zaangażowania do swego pałacu sportowego jakiegoś sportowca, tak, jak to miało miejsce ostatnio przed spotkaniem Thil - Roth, wynajął specjalny samolot i zabrał ze sobą z Paryża 15 dziennikarzy francuskich, z którymi złożył wizytę w Brukseli. Kluby piłkarskie we Francji czy w Belgji posiadają na swych trybunach specjalnie wybudowane loże prasowe, gdzie dla każdego większego pisma wydzielają osobne miejsca, wyposażone w biurka i kabiny telefoniczne w celu łatwiejszego komunikowania się z redakcją itp.

Nic więc dziwnego, iż na tem tle stanowisko naszego związku piłkarskiego, który zapoznaje do niosłą rolę prasy, tak dziwnie i tak niekorzystnie odbija się w porównaniu do podobnych mu organizacyj zagranicą".

Tyle się już o tem pisało i zawsze „groch o ścianę". W Wilnie ostatnio, o ile redakcja chce się dowiedzieć o jakiejś imprezie urządzonej przez klub, to musi doń wysyłać swego współpracownika. Kluby dotąd jeszcze nie rozumieją znaczenia reklamy dla ich zawodów i nie raczą o nich informować.

Trudno, szkodzą tylko same sobie. Może zrozumieją to z biegiem czasu.

Wł. L—n.

Reprezentacja kolarska Polski na zawody Berlin — Warszawa

W dniach 22 do 26 sierpnia odbędzie się, jak wiadomo, kolarski wyścig szosowy Berlin — Warszawa. W tym wyścigu wezmą udział najlepsi kolarze Niemiec i Polski. Polski Zw. Towarzystw Kolarskich wyznaczył do tego wyścigu 20 kolarzy: 16 z Warszawy i 4 z prowincji.

Lista kolarzy jest następująca:— Olecki (Iskra), Komornicki (Fort Bema), Urbaniak, Lipiński (Skoda), Konopczyński, Wasilewski, Michałek (Świt), Ignaczak, Kapiak (Prąd), Zieliński (Orkan), Starzyński (Legja)., Igo, Moczulski, Korwin - Piotrowski i Korsak - Zaleski (WTC), Kiełbasa (AKS), Więcek (Łódź), Odartus (Łódź),, Lange (Poznań), i Dada — (Garbarnia).

Nurmi w doskonałej formie

Największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi znajduje się znowu w doskonałej formie. — Ostatnio Nurmi wygrał 5000 m. lekko i bez wysiłku w czasie 14:30 sek.

Śmiertelny wyścig

Na międzynarodowym raidzie motocyklowym dookoła Rzeszy, w którym — jak wiadomo — startowali również motocykliści polscy, wydarzyły się liczne wypadki śmiertelne. Trzech zawodników niemieckich zostało zabitych, a 6 jest ciężko rannych.

Maszyny zawodników uległy całkowitemu rozbiciu.

Spośród Polaków srebrne medale zdobyły pary: Białowski — Szuba i Rymkiewicz — Docha. Trzecia para polska nie została sklasyfikowana.

Mecz tenisowy Polski z Belgją

W ub. poniedziałek zakończył się w Warszawie mecz tenisowy Polska — Belgja o puhar Davisa.. Mecz zakończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1. Na zdjęciu zawodnik belgijski Laeroix i Tłoczyński.

Przed zawodami z Danją i Estonją

W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji mecz tenisowy Polska — Danja. Skład Polski jeszcze nie został ostatecznie ustalony. W grach pojedyńczych prawdopodobnie walczyć będą Tłoczyński i Tarłowski, względnie gdyby nasi przeciwnicy się zgodzili, Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Wittman (każdy z naszych zawodników zagrałby zatem tylko jeden mecz).— W grze podwójnej panów prawdopodobnie wystąpią Hebda i Wittman, a w grze mieszanej Hebda i Jędrzejowska.

Do Estonji na mecz o puhar Davisa w drugiej rundzie wyjeżdżają Tłoczyński, Tarłowski, Wittman i Spychała. Termin tego ostatniego meczu jeszcze nie jest uzgodniony. — Polska proponuje termin 3 do 5 sierpnia.

U nas i gdzieindziej

Trzeci dzień meczu finałowego o puhar Davisa Ameryka — Australja rozpoczął w się bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych, — gdyż przez cały dzień padał ulewny deszcz. W pierwszem spotkaniu Amerykanin Wood walczył z Crawfordem. Po dwóch setach wygranych przez Wooda 6:3, 9:7 mecz został przerwany spowodu ulewnego deszczu i przełożony na środę.

Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny, dążąc do spopularyzowania lekkiej atletyki wśród szerokich mas,— rozdał 10.000 bezpłatnych biletów wstępu na ogólnokrajowe mistrzostwa Szwajcarji. Niestety, z tych biletów skorzystało zaledwie 500 osób.

W sierpniu przyjeżdża do Polski rumuńska drużyna piłkarska „Tenesvarer Arbeiter Turnverein". Drużyna ta rozegra na Śląsku szereg spotkań z Ruchem śląskim, Naprzodem, Lipiny itd. Pozatem przewidywane są spotkania z Wartą poznańską i klubami krakowskiemi.

W Druskienikach

LISTA KURACJUSZY

Heisberg Stanisława — Warszawa; Zoziarski Antoni z żoną — Warszawa Kobryńska Mnucha — Pińsk; Eljaszew Rachil — Warszawa; lek. dent. Rzepnik Estera — Warszawa; Prybulska Anna z rodz. — Łódź; ks. Możejko Stanisław — Lida; Czarnicka Paulina — Warszawa; Niusia — Warszawa; Zysman Róża — Warszawa; Kanikiewicz Sylwester z rodz. — Grodno; sędzia Achmatowicz Szkander — Lida Herszberg Enich — Warszawa; Wo. Mordka — Warszawa; Wicher Lola— Warszawa; Blus Ronia — Warszawa; Szuster Rywka — Łódź; Żuk Maciej — Żarnówka; Junferman Jankiel — Warszawa; Walter Gabrjela— Warszawa; dr. Raginis Józef; Bioch Lejba — Wilno; dr. Jordański Izrael — Łomża; Natkes Fania — Bielsk Pod Rojzman Gitla z rodz. — Białystok; Minkowski Szumiel — Warszawa; Awerbuch Rywka — Prużana; Berestycka Henia — Warszawa; Pindelski Tadeusz — Dąbrowa Górnicza; Pindelska Irena — Dąbrowa Górnicza; Poradowski Stefan — Wysokie Maz. Honich Zygmunt z żoną — Katowice; Gliksman Marja z rodz. — Warszawa; Zwiedryński Ignacy — Wilno; Koniecz na Michalina — Sosnowiec; sędzia Krzyżanowski Bronisław — Warszawa Janowska Liza — Białystok; Czarnecka Róża — Warszawa; Stenermark Cecylja z rodz. — Warszawa; Altfeld Janina z rodz. — Warszawa ; Zelmanowicz Edwarda — Łódź; Zylberblat Bluma — Białystok; Zylberklang Pinchos — Warszawa; Lewin Zofja — Warszawa Kagan Zina — Białystok: Zołotow Dawid — Warszawa; Kraushar Teodor — Warszawa; Biercewicz Michał z rodz. — Sokółka; Lipowska Bella — Warszawa; Kagan Juda — Łódź; Uzdańska Raisa — Warszawa Lewin Rejza — Druja; Morgensztein Sara — Grodno; Dichter Sara z rodz —Sarny; Rubinsztejn Tauba — Antopol; Stueckgold Euca — Warszawa; Nosek Wanda — Radzymin; Lipkowicz Fania — Wilno; Dąbrowska Marja — Białystok; Liszkiewicz Anna — Białystok; Kochańska Stanisława — Warszawa; Lifszyc Ruta — Warszawa; Ginzburg Sosza — Wilno; Wejner Hefa z rodz. Łapy; Małkowska Ziuta — Warszawa; Bachrach Michla — Białystok; Bachrach Szloma; Białystok; Marzec Teofil — Warszawa; Wróblewska Janina — Żołudek: Fortajł Chaim — Warszawa; Obesman Franciszka — Warszawa; Komar Aleksander z żoną — Białystok; Taran Chaja — Wołkowysk; Dunaj Marja —Wilno; Dunaj Wanda — Wilno; Rawicz Dawid — Warszawa; Melamed Mera — Wilno; Kłodecki Henryk z żoną — Warszawa; Służewska Aleksandra z rodz. — Warszawa; Koroboczka Chana — Sarny; Cukier Marja — Warszawa; Barański Leon z żoną — Warszawa; Pawluś Czesław— Warszawa; Lewit Jakób — Częstochowa; Finkelsztejn Ida — Warszawa: Finkelsztejn Basik — Warszawa; Karpenszprung Judis — Stołpce; Zylberg Gustawa — Warszawa; Wertaus Arnold — Warszawa; Muentz Ida—Warszawa ; Zeligman Józef — Białystok; Kerszman Fania — Lublin; Bejn Bela — Warszawa; Berkenhagen Wilhelm z rodz. — Suwałki; Podwiński Lucjan — Warszawa; Blanszewska Ewa — Nowogródek; Ejger Golda — Warszawa Zajczyk Chaja — Pińsk; Cukiert Jadwiga — Warszawa; Zamarajew Wsiewołod — Warszawa; Ronin Izrel — Warszawa ; Ostrowska Zofja — Łódź; Wąchała Marja — Białystok; Gutman Mosza — Białystok; Altman Maks — Białystok; Nagel Paweł — Warszawa; Dobranicki Natel — Łódź Dobranicka Marja — Łódź; Dobranicka Irena — Łódź; Rozengoid Judyda — Suwałki; Zelikowicz Rebeka; Knyszyńska vel Kabdun Necha — Białystok; Pohoska Ewa — Warszawa; Głowiński Nachman — Brześć nad Bugiem; Kowieński Benjamin — Lida; Prosińska Taisa — Warszawa; Sokołowski Stanisław — Grodno; Białopolski Walenty — Knuszyn; Pławińska Aleksandra — Chełm; Miakczylowicz - Wolski Romuald — Warszawa.

Edelsberg Chana z żoną — Zamość Jachimowska - Jakimczenko Konstancja— Wilno; Rydzewska Marja —Suwałki; Pigłowski Henryk — Białystok Mincel Bronisława — Białystok; Jegerow Włodzimierz adw. z żoną — Równe; Atłas - Gerszon Lejbuś — Warszawa; Rybe Sara — Białystok Milner Pola — Warszawa; Kondratowicz Ignacy sędz. — Warszawa; Szumilski Wulf — Wilno; Berland Abram adw. — Brześć nad Bugiem; Kozłowska Nonna — Brześć nad Bugiem ; Milner Owsiej z córką — N. Święciany; Bobieńska Emilja — Warszawa; Bobieńska Nina — Warszawa; Mincer Benjamin z rodz. — Łódź; Kerner Misla z synem — Warszawa; Zylbersztejn Moszek z żoną— Lublin; Wyszewiańska Marja z bratem — Łódź; Ks. Wierzbowski Stanisław — Sejny; Moldenhawer Eugenja z synem — Sejny; Filipowicz Wacław z rodz. —Warszawa; Rezenstrauch Felicja — Warszawa; dr. Groeger Marjan — Skierniewice; Cynowicz Hersz — Wilno; Grynblat Lucyna — Warszawa; Piasecka Eugenja — Żelów koło Łodzi; Tukiel Rojza — Janów k. Piińska; Hikiert Lucjan — Warszawa; dr. Berg man Henryk z rodz. — Siedlce; Zejman Zofja — Warszawa; Grobman Klawa — Warszawa; Grzegorzewska Pelagja — Bydgoszcz; Kalinowska Zofja — Rypin ; Tołłoczko Wiera —Warszawa; Świerczewski Czesław —Warsawa; Kowarski Wacław z żoną — Warszawa; Spitz Henryk — Częstochowa; Diesenhaus Simon — Brześć nad Bugiem; dr. Erdman Pinkus — Żoludek; adw. Ejchart Aleksander— Warszawa.

Największą potęgą myśl —
Największym zbiorowiskiem myśli —
KSIĄŻKA.

NOWA WYPOŻYCZALNIA
KSIĄŻEK
Wilno, Jagiellońska 16—9.
Czynna od 11—17. Warunki dostępne
Najlepiej zaopatrzona.

Ujęcie szajki złodziejskiej w Wilnie

W ostatnich dniach w mieście dokonano szeregu większych kradzieży. Złodzieje przedostawali się do mieszkań przez okna i kradli co się tylko dało. W ten sposób dokonano w śródmieściu szeregu kradzieży. Między innemi złodzieje przedostali się do mieszkania kupca Botwinnika przy ulicy Kwaszelnej 6 i skradli stamtąd rozmaitych rzeczy na ogólną sumę ponad 3.000 zł.

Sposób dokonywania tych kradzieży świadczył najwymowniej o tem, że w Wilnie grasuje jedna dobrze zorganizowana szajka złodziejska.

W związku z tem policja przedsięwzięła energiczne kroki celem wykrycia tej szajki, co wreszcie dało pomyślne rezultaty.

Wczoraj aresztowano herszta tej szajki, niejakiego Ch. Wazgiela oraz kilku jego „współpracowników". Pozatem policja wykryła kryjówkę kradzionych rzeczy, mieszczącą się w dobrze zakonspirowanej jamie, zawalonej stosem cegieł, w posesji nr. 60 przy ulicy Archanielskiej, stanowiącej własność 80-letniego Samuela Gałuna.

W kryjówce tej znaleziono wszystkie przedmioty pochodzące z kradzieży w mieszkaniu Botwinnika.

Rzeczy zwrócono poszkodowanemu. Dalsze dochodzenie trwa.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 25 lipca 1934 r.

WARSZAWA, PAT. — WALUTY:
Belgja 123,75 — 124,06 — 123,44.
Berlin 205,25 — 206,25 — 204,25.
Gdańsk 172,53 — 172,96 — 172,10.
Holandja 358,20 — 359,10 — 357,30.
Londyn 26,70 — 26,83 — 26,57.
Nowy Jork kabel 5,29½ — 5,32½ — 5,26½.
Paryż 34,91 — 35,00 — 34,82.
Praga 22,00 — 22,05 — 21,95.
Stokholm 137,70 — 138,40 — 137,00.
Szwajcarja 172,63 — 173,06 — 172,20.
Włochy 45,45 — 45,57 — 45,33.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 85,50.
Lilpop 9,55.
Starachowice 10,70.
PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna 117,00.
Konwersyjna 63,00.
Stabilizacyjna 67,63 — 67,50.
Listy ziemskie 48,00 — 47,75 — 47,50 — ostatni drobne.
Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów przeważnie słabsza.

Programy radjowe

WILNO

Czwartek, dnia 26 lipca 1934 r.

6,30 Pieśń.
6,35 Muzyka.
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka.
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka.
7,20 Chwilka pań domu.
7,30 — 7.40 Rozmaitości.
11,57 Czas.
12,00 Hejnał.
12,03 Kom. meteor.
12,10 Muzyka popularna.
13,05 Słuchowisko dla dzieci młodszych „Stróżak" p-g Konopnickiej, w opr. Z. Żarnowieckiej.
13,20 Koncert kameralny (płyty).
14,00 Wiadomości eksportowe.
14,05 — 14,15 Pogadanka LOPP.
16,00 Muzyka lekka.
17,00 „Wieści z Druskienik" — feljeton H. Markiewiczówny.
17,15 Recital.
17,40 Rec. fort.
18,00 „Kobiety na Zjeździe Polaków z zagranicy" — pog. wygł. St. Podhorska — Okołow.
18,15 Słuchowisko.
19,00 „W pogoni za widmami" — felj. E. Minkiewiczówny.
19,15 Muzyka lekka.
19,50 Wiadomości sportowe.
19,55 Wileński komunikat sport.
20,00 Myśli wybrane.
20,02 Wileńskie wiadomości kolejowe.
20,12 Muzyka lekka.
20,30 Bracia Adamowicze przed mikrofonem rozgłośni Wileńskiej.
21,00 Transmisja z Gdyni.
21,12 Koncert popularny.
22,00 „Konieczność czy wolność" — odczyt wygłosi dr. K. Ajdukiewicz.
22,15 Muzyka lekka.
23,00 — 23,05 Kom. met.

WARSZAWA

Piątek, dnia 27 lipca 1934 roku.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,38 Gimnastyka 7,05 Dziennik poranny 6,35 6,53 ,7,10 Muzyka por. 7.20 Chwilka pań domu 7,25 Program na dzień bież. 7,30 Rozmaitości 11,57 Czas 12,00 Hejnał z Krakowa 12,03 Wiadom. met. 12,05 Codz. przeg. prasy polskiej 12,10 Muzyka 13,00 Dziennik południowy 13,05 Słynne śpiewaczki 13,55 Z rynku pracy 14,00 Wiadom. o eksp. pols. 14,05 Wiadom. gospodar. 16,00 — 16.40 Radjokabaret muzyczny 16,40 Tr. meczu tenisowego 17,00 Audycja dla chorych 17,30 Orkiestra Sandlera 18.00 Reportaż 18,15 Krótki koncert z Poznania 18,45 Przełomem Stryja przez Karpaty — pogadanka 18,55 Jak spędzić święto 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dz. następ. 19,15 Muzyka ludowa 19.50 Wiadom. sportowe 20,00 Myśli wybrane 20,02 Muzyka 20,12 Koncert 20,50 Dz. wiecz. 21,00 D. c. koncertu 22.00 Jeden dzień na wsi — fel. 22,15 Muzyka lekka 23,00 — 23,05 Wiadom. meteor.

Ofiary

H. Koch dla sprawdzonego składa zł. 1.

Zofja Protaszewiczówna składa dla sprawdzonego zł. 2.

Julja Protaszewiczówna składa dla W. R. zł. 2.

* * *

— **Ofiary na powodzian.** Korpus Oficerski 6 pp. Leg. spowodu klęski powodzi, jaka nawiedziła ostatnio znaczną część kraju, — w dniu swego święta pułkowego przypadającego 28 lipca rb. zamiast wieńca na grobie śp. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego składa na ręce pana dowódcy Okręgu Korpusu nr III na rzecz ofiar powodzi 1000 zł.

Równocześnie Korpus Podoficerski 6 p.p. Leg. uchwalił złożyć na ten cel 3 proc. poborów miesięcznych, to jest sumę przekraczającą 1000 zł.

Na wojewódzki Komitet Obywatelski pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju złożyli:

Urząd Skarb. w Wilnie	zł. 43,75
Zrzeszenie Urzędników BGK w Wilnie.	zł. 30,30
Wydz. Komunikacyjno - Budowlany Urz. Woj	zł. 17,00
P. prof. Pelczarowa ze sprzedaży znaczków	zł. 23,60
5 pułk piechoty Legjonów	zł. 244.12
2 baterja pionierów artylerji	zł. 2,55
Dyr. Lasów P. w Wilnie	zł. 28,30
Pułk. Eug. Dobaczewski z listy nr 276	zł. 6.18
Tow. Kredytowe m. Wilna	zł. 300.00
Post. p. p. w Bienicy	zł. 210,.60
Post. p. p. w Uniewiczach	zł. 0,35
Post. p. p. w Mickunach	zł. 1,20
Post. p. p. w Murowanej Oszmiance	zł. 0,30
Post. p. p. w Rudominie	zł.0,80
Post. p. p. w Krewie	zł. 0,50

Razem: zł. 799,55

NA POMOC POWODZIANOM!!
Dziś WE CZWARTEK 26 LIPCA kina: „Helios", „Pan", „Casino", „Światowid", „Roxy", „Adrja", „Lux" i „Wir"
w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjścia z pomocą nieszczęsnym POWODZIANOM oddają POŁOWĘ DOCHODU brutto NA POWODZIAN.
Wzywa się SPOŁECZEŃSTWO m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26 lipca na przedstawieniach kinowych. — Ceny letnie—popularne.

„HELIOS" Płomienna, żywiołowa, gorąca DOLORES DEL RIO
w najnowszym arcyfilmie miłosnym
PŁOMIEŃ
Śpiew! Śmiech! Szał! Urok! Nadprogram: DODATKI. Ceny miejsc od 25 gr

KINO-REWJA „Colosseum".
Ceny od 25 gr. Dziś! ANNA BELLA i JEAN MURAT w najlepszej komedji francuskiej, realizacji króla reżyserów JOE MAY'A „MIŁOŚĆ W AUCIE".
Na scenie: GÓRĄ ADAMOWICZE—Inscenizowana piosenka w wykonaniu całego zespołu. Słowa i reżys. B. Borski. „ZA KULISAMI"—w opracowaniu J. Grzybowskiej. Wesoła farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami. Obsada: Taniec charakterystyczny—Duet: Wąsowicz-Podgórska, Micki (fantazja baletowa) i Bachantki—Tilo Grey. Polka warszawska—duet: Wąsowicz Podgorska, Markiza—pieśń (wspomnienia z epoki romantyzmu) — J Grzybowska. Lepek szuka zajęcia—L Łukaszewicz. Pan Fiołek—kandydat na śpiewaka operowego —St Janowski. Dyrektor Rozmaitości angażuje nowy zespół — Br. Borski. Reżyserja J Grzybowska. Zespół orkiestrowy: J. Borkuma.

Przetarg

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie ogłasza pisemny przetarg ofertowy na urządzenie (uzupełnienie) centralnego parowego niskoprężnego ogrzewania w gmachu Inst. J. Śniadeckiego przy ul. Nowogródzkiej Nr. 22 w Wilnie. Przetarg odbędzie się w dniu 8 sierpnia 1934 r. o godz. 12-tej w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego Uniwersytetu przy ul. Uniwersyteckiej 3. Pisemne oferty winne być złożone do tegoż dnia do godz. 10-ej w Sekretarjacie Uniwersytetu, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacenie wadjum przetargowego w wysokości 5% zaoferowanej sumy. W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę. Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Biurze Techniczno - Gospodarczem za zwrotem kosztów wykonania. Tam również można codziennie od godz. 14 do 15-tej przejrzeć warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt robót i projekt umowy, które dla oferenta są obowiązujące.

Uniwersytet zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, uzależniając to od jego fachowych i finansowych zdolności, oraz prawo zredukowania ilości robót lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
w z. Prorektor E. Waśkowski.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Lekarze

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz 9—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na ul. Wileńską 28, tel. 277.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

DO SPRZEDANIA DZIAŁKA (1143 mtr. ogrodu owocowego) ul. Beliny 32.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny z nie krępującem wejściem, ul. Dąbrowskiego 7, m. 4.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie składające się z 3 pokoi z wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

OD 1-go SIERPNIA poszukuję mieszkania z 3 pokoi i kuchni wpobliżu placu Katedralnego. Czynsz niewygórowany. Oferty do admin. „Słowa" pod nr. 88.

MIESZKANIE do wynajęcia. 4 pok. z kuchnią, z 2 balkonami — słoneczne, ciepłe i suche. Wolne od podatku. Ogród owocowy i kwiatowy. Antokol, ul. Piaski 9, róg Gołębiej — (przystanek autobusowy).

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

POKÓJ UMEBLOWANY słoneczny, wygody, wejście niekrępujące, parter. Zygmuntowska 20, m. 1, do 3 do 6 pp.

POSZUKUJĘ POKOJU w centrum miasta z niekrępującem wejściem, łazienką, możliwie z telefonem. Oferty kierować do adm. pod „m".

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem pożądany telefon, łaskawe pisemne oferty z podaniem ceny proszę składać. Redakcja „Słowo" dla S. K.

3 POKOJE z KUCHNIĄ z wygodami poszukuje wprost od gospodarza, czynsz do 60 zł. miesięcznie. Oferty do Administracji „Słowa" pod „Urzędnik Państwowy".

Letniska

DWÓR przyjmie letników z utrzymaniem po 3 złote. Wiad. Portowa 19, m. 11, od 1—5 pp.

LETNISKO — również i na zimę do wynajęcia dwu i czteropok. mieszkania na st. Ponary—Jagiellon. Sucha i zdrowa miejscowość. Wiadom.: Arsenalska 6 m. 8.

MAJĄTEK DANIUSZEW, letnisko-pensjonat na brzegu rzeki Wilji, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie. Kiersnowska, Plaża, kajaki, tenis, sucha, urocza miejscowość.

Poszukują pracy

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Różne

PAN JÓZEF URBANOWICZ, ul. Staro-Grodzieńska 13, zainteresowany w naszej wycieczce morskiej, zechce się zgłosić do Redakcji w godz. 11—1 lub od 17—18 popoł.

ZGUBIONĄ zniżkę kolejową Nr. 7176 wyd. przez U. S. B. na imię Józefa Konopki, unieważnia się.

14 LIPCA

Jeden z naszych przyjaciół, przebywający w Paryżu, przesyła nam barwną i żywą korespondencję ze święta narodowego Francji, którą też — przepraszając za mimowolne spóźnienie publikujemy:

Paris et triste. To zdanie powtarza się we wszystkich rozmowach na temat stosunków paryskich.

Kryzys. Wycisnął na swoje piętno nietylko on kabaretach Montmartru, które świecą pustkami, odczuł go i rentjer francuski i midinetka, tańcząc 14 lipca na ulicach. To ogólne przygnębienie zaciążyło również nad świętem narodowem Przedewszystkiem elegancki Paryż świeci pustkami, większość się rozjechała, pozostali siedzą w domu, bywalcy kawiarni przy zwykłych stolikach na av. Wagram ciągną wodę z miętą i gapią się na przechodniów. Pola Elizejskie puste. Cała zabawa skupia się w okolicach rue Rivoli, Bursy i Montmartru. Dużo do takiej zabawy nie potrzeba. Para krzywych lampjonów, orkiestra, w porównaniu z którą nasze uliczne są pierwszorzędne i kilka naście par zaczyna się kręcić na jeź dni. Dziś oni są tu najważniejsi. — Ruch kołowy wstrzymany, wspaniałe limuzyny cofają się tyłem, by nie przeszkadzać biedniutkim midinetkom w ich święcie. Trudno tu mówić o paryskim szyku: tańczą dziewczynki, poubierane w międzynarodowe tandetne perkaliki, tańczą dzieciaki, a najwięcej energji rozwijają sięgające 60-iu, straganiarki z pobliskich hal. Różnica płci się zaciera — tańczą kobiety z sobą, czasem mężczyźni. — Jest to zresztą podobno zjawisko nie co głębsze: niegranicza się podobno do 14 lipca i tańców ulicznych... — Prawdziwa zabawa, w której Francuz może wyładować swój temperament, to są karuzele, górska kolejka, samochodziki itd. Mówią, że każda Francuzka (od panny sklepowej w dół) zaprzeda się djabłu, by móc pojeździć na takim cudzie, co najpierw jedzie wtył, potem wprzód a potem się przewraca..

Ponieważ trudno mi bawić się w syntezy, wrócę raczej do osobistych przeżyć. Czując się trochę obco w Paryżu, postanowiłem na 14-go zrobić jaką znajomość uliczną w lepszym gatunku, wszak chodziło o zdobycie konwersacji, więc cel czysto naukowy. Zabrałem się też do niego metodycznie. O 8 wieczór pierwsze przejrzenie terenu na Pont Neuf, iluminacja — rakiety — reflektory itd., to specjalność francuska. Tłok szalony, to warzystwo względnie wyborowe.

Jesteśmy we trzech, zaczynamy weszyć za jakimś objektem dla konwersacji (wzrost powyżej 130, wiek poniżej 30 lat, wygląd powyżej krytyki), cóż, kiedy wszystko tuli się do woreł francuskich bubków i wydaje się zupełnie zadowolone z losu! Wobec tego postanawiamy ruszyć tyraljerą każdy w inną dzielnicę i spotkać się o bliżej nieokreślonej porze przy Madlence. Ruszam na Montmartre, skąd co 2 godz. przenoszą się w okolice giełdy i rozmawiam, tańczę i wożę kolejką (rzadziej, bo kosztuje 1 fr.) każdą odpowiadającą wyżej podanym warunkom, godzę się nawet na to, że jest z mamusią. Czego się nie robi dla wiedzy. Bilans tych znajomości jest charakterystyczny: 1) Rosjanka mieszkająca stale w Paryżu, z czego żyje bliżej nie wiem, coś teraz studjuje; 2) Angielka przyjechała zobaczyć Paryż i 14 lipca — cieszy się ze wszystkiego jak dziecko i cudownie wymawia: Paris est belle. 3) rodzina, przypuszczam, że drobny sklepikarz, rozmowa obraca się stale koło ciężkich czasów, widać, że franki są tu zagadnieniem podstawowem; 4) dwie midinetki z Samaritaine, paplące bez przerwy i w takiem tempie, że poza miejscem, gdzie możemy się spotkać, mało co mogłem zrozumieć.. Nie liczę czułej znajomości z dwoma zalanymi w sztok robotnikami, którzy usiłowali mnie przekonać, że cały rząd — to złodzieje, piący krew ludu, że wkrótce trzy strzały zapanują we Francji. Te 3 strzały, to organizacja komunistyczna, której jedynym przejawem działalności, zauważonym przeze mnie, są hasła pisane kredą na ścianach i w pisuarach ulicznych z nieodzowną gwiazdą, sierpem i młotem. Wracajmy jednak do 14, a właściwie już 15 lipca. Robi się już światło, latarnie bledną. Kierują się na Madlenkę, spotykam kolegów, raporty brzmią podobnie jak mój, tylko, że zamiast Angielki była Szwajcarka, zamiast robotnika, gazeciarz i autentyczny ewaniak warszawski, który zdaje się zajmował się wyciąganiem portmonetek z okazji święta, chociaż zaklinał się, że jest tu w tajnej misji dyplomatycznej.

Następnego dnia, jako konieczny punkt programu dla cudzoziemców, wycieczka do Wersalu. Wielkie wody i święto ognia, po raz pierwszy widziane robią niezapomniane wrażenie. Słupy wody podnoszą się i opadają, mieniąc się wszystkiemi kolorami, z wyspy środkowej detonacje rakiet dających fantastyczne efekty, na barce tancerki, poruszające się rytmicznie w świetle reflektorów. Nie myślę zresztą tego opisywać, bo to raczej rzecz poety. Jedyną przykrością są drogie bilety, co jest tem przykrzejsze, że nazajutrz dowiadujemy się, że były miejsca bezpłatne, z których nawet lepiej było widać. Trudno, cudzoziemiec musi płacić i to wszędzie. Ceny momentalnie skaczą wgórę za zbliżeniem etrangera, a do tego zawsze ręka wyciągnięta po pourboir. Wracamy z Wersalu późną nocą okrężną drogą. Prowincja też się bawi, — lampjony i muzyczka, całujące się parki, święto narodowe w pełni. Cicha noc nastraja do filozofowania — do czego to wszystko zmierza. Przypominają się słowa poznanego na Montmartrze tancerza półnegra, półazjaty, zresztą nie wiem dokładnie, jaki cocktail miał we krwi. Wykrzywiał się pogardliwie, patrząc na tańczących. „Francja już się skończyła, wy też, to do nas przyszłość należy".

Francja ma jeszcze siłę tańczyć, nawet walczyć, pod Verdun, ale nie tworzyć".

Oburzyłem się na to, wszak widzę, że Francuzi pracują od rana do nocy, że stawiają pomniki i laboratorja.

Ale słowa mieszańca skojarzyły się ze słyszanym przed paru miesiącami w Warszawie odczytem Siegfried'a, znanego dziennikarza francuskiego:

„Nasza hegemonja w świecie, i wogóle hegemonja Europy skończyła się, nie możemy konkurować z tanim robotnikiem żółtym i z organizacją amerykańską. Mamy jednak coś, co nas zawsze stawia na pierwszem miejscu, mamy poczucie wolności i indywidualizmu, mamy indywidualny zmysł twórczy, który pozwala nam robić wynalazki, pozostawia dzieła sztuki, nienawidzimy kolektywu, wolimy nasz bałagan". Kto wie, to może właśnie stanowi syntezę Francji, ja nie zabieram głosu.

Ignacy Malecki.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski